

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 100 | LUTY | FEBRUARY 2018 | BEZPŁATNE - FREE



dziękujemy Wam za ostatnie 100 miesięcy



- Piszą dla Was:**
- Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Historia pewnej miłości, czyli testament"
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.4
 - Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejski >> str.6
 - Polska Klub w Denver
- Katarzyna Żak >> str.8
 - Inspiracje słowem
Żegnaj „Życie Kolorado”!!!
- Bożena Janowski >> str. 10
 - Punkt widzenia
"Podpalili własny dom"
- Grzegorz Małanowski >> str.11
 - Herbata czy kawa
"W hotdzie Czytelnikom"
- Waldek Tadla >> str.14
 - Niektórzy lubią poezję...
"Pożegnanie, czyli o polskości"
- Hanna Czernik >> str.18
 - Polskie sylwetki w Kolorado
"Życie w zgodzie z naturą, zdrowiem i kobiecością"
- Agnieszka Spuzak >> str.20
 - Bez noworocznych rezolucji
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 21
 - Polska Szkoła w Denver
- Marta Urban, Elżbieta Ryncarz >> str.22
 - Witold-K w kącie >> str.24
 - Zdrowie ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.27
 - Pod lupą
"Wola Nieba czy Przeznaczenie? cz.2"
- Kazimierz Krawczak >> str.28
 - Filmowe recenzje Piotra
"Here's looking at you kid"
- Piotr Gzowski >> str.29
 - Rycerze Kolumba
"Marsz pro-life Denver 2018"
- Romuald Barteczka >> str.31



Każda transakcja wymaga indywidualnego podejścia. W pełnym wymiarze angażuję się aby pomóc Klientom sprzedać, kupić nieruchomość - dom, mieszkanie lub biznes. Mam ponad 25 letnie doświadczenie i reprezentuję firmę o 40-letniej reputacji.

Zapraszam do współpracy.

Arthur P. Obrzut

RE/MAX Hall of Fame Member

Mobile: 720-515-1135

Office: 303-420-8800

www.homesincolorado.com/arthur-obrzut



6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net

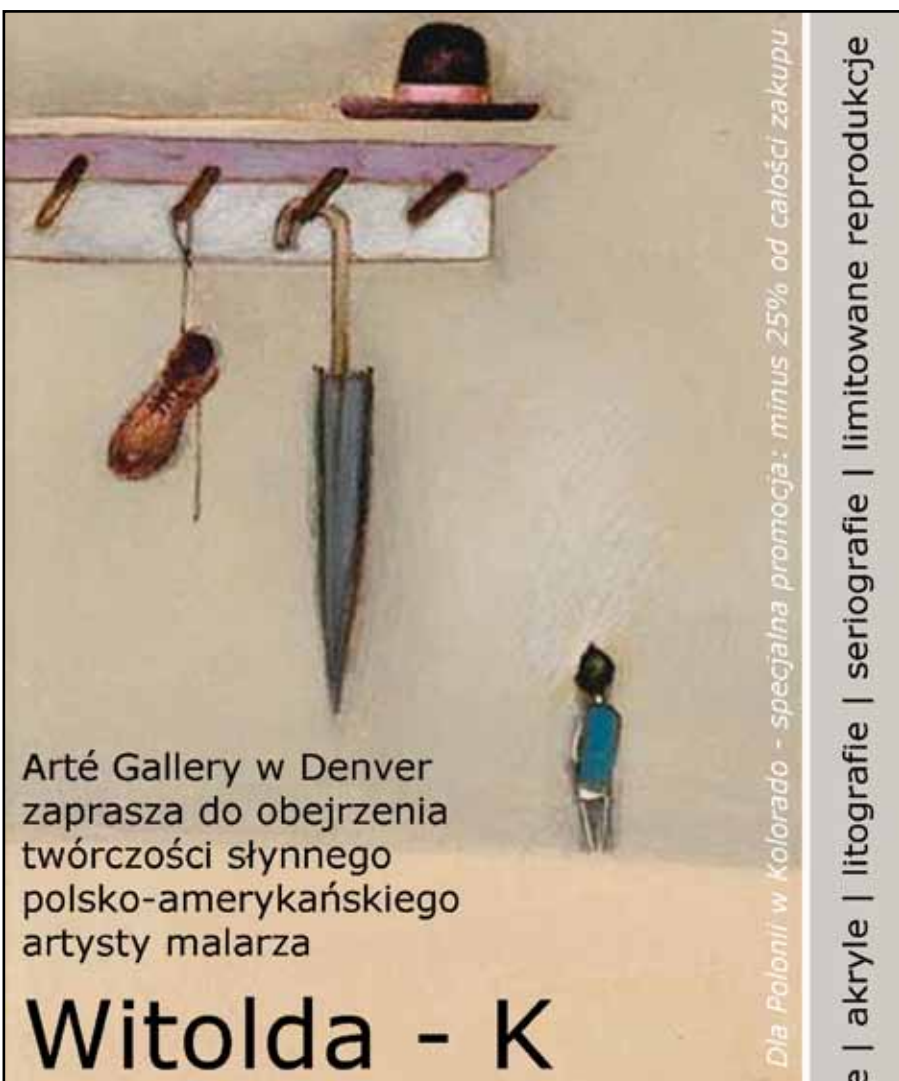
ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734

www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | seriografie | limitowane reprodukcje

Ela Homes

Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

JA ZAOSZCZĘDZĘ CI \$

Oferuję usługi kupna i sprzedaży na najwyższym poziomie. Dysponuję wieloletnim doświadczeniem i umiejętnościami w negocjacji.

KUPUJACY!

Skorzystaj z obecnej oferty a otrzymasz **15% rabatu z "commission"** (przy \$400,000 aż do \$1,680).
Zadzwoń po szczegóły.
Więcej ofert na stronie internetowej.

ElaHomes.com
ela.sobczak@yahoo.com

Buying, Selling, Investing, Re-locating in Colorado!
Agent Nieruchomości w Kolorado!

ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®

303-875-4024

Certified Negotiation Expert



ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓŁPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy,

Oto setne i ostatnie wydanie naszego pisma, które ukazuje się od 1 września 2009 roku, dostępne bezpłatnie w formie papierowej i w internecie. Doszliśmy do punktu, od którego nie jesteśmy w stanie kontynuować drukowania publikacji z powodów finansowych. Zaprzymanie druku jest dla nas koniecznym i smutnym faktem. Rozważamy możliwość kontynuowania comiesięcznej publikacji w formie tylko elektronicznej.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim Reklamodawcom za umieszczanie reklam i Konsulatowi RP w Los Angeles za ostatnie lata dotacji na rzecz utrzymania kosztów związanych z prowadzeniem naszego pisma. Dziękujemy WSZYSTKIM POLSKIM ORGANIZACJOM w Denver i innych zachodnich stanach USA za współpracę.

Nie jesteśmy profesjonalną redakcją ale udało nam się stworzyć miesięcznik jedyny w swoim rodzaju. Nasi pisarze nie byli wynagradzani za swoją pracę a mimo to udało nam się zebrać mocną grupę fantastycznych osobowości, które swoimi artykułami przyczyniły się do tego, że zdobyliśmy opinię bardzo dobrej gazety polonijnej na zachodzie USA.

Prowadzenie naszego pisma było dla nas źródłem ogromnej satysfakcji i dumy, oraz przekonania, że robimy wartościową pracę, poprzez którą reprezentujemy polonijne środowisko w USA. Przez te prawie 9 ostatnich lat spotkał się gro wspólnych ludzi, którym zależało na wspólnym celu - wzmacnianiu polskich korzeni na emigracji.

Jeszcze raz - sedecznie dziękujemy!

Katarzyna Hypsher
Skład & Edycja

Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półoski, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

FIRMA KUZBIEL INSURANCE BROKERS działająca na rynku ubezpieczeń prywatnych i komercyjnych w Denver zatrudni Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej
- mile widziana znajomość produktów branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od indywidualnych wyników sprzedaży
 - ubezpieczenie zdrowotne
 - opiekę dla dzieci (day care)
 - bardzo dobre warunki pracy wśród energicznych i ambitnych ludzi.
- Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w strukturach naszej firmy prześlij swoje CV: daniel@kibins.com

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- **Teresa Maik:** 719.221.5710
- **Arthur P. Obrzut:** 720.515.1135

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołabek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY, LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS - stomatolog.** 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND -** 720.882.2265, www.theamberband.com
- **ALLIANCE MEDICAL SUPPLY,** Sklep Z Artykułami Medycznymi
303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Historia pewnej miłości, czyli testament

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Wiem, to brzmi jak kompletna sprzeczność i zapewne w wielu przypadkach tak właśnie jest. Ale... ponieważ to wydanie Życia Kolorado jest ostatnim, przypada na luty, czyli walentynkowe święto zakochanych, a temat mojego artykułu to postać, której niestety wśród nas już nie ma, to chyba mogę uznać, że jednak wszystko jest na swoim miejscu.

Zacznę trochę od końca, co pozwoli mi na wprowadzenie do głównego nurtu. Kilka dni temu nasz Naczelny, czyli Waldek Tadla, poinformował wszystkich piszących dla Życia Kolorado, że lutowe wydanie będzie wydaniem pożegnalnym. Powiało smutkiem i oczywiście zaraz pojawiły się dziecięce myśli protestacyjne „ale dlaczego?!” I konstatacja, że miesięcznik, żeby się utrzymać, musi mieć źródło finansowania, bo choć nikt z nas nie uzyskiwał żadnych apanaży z tytułu pisania (poza prawdziwą frajdą i czasami satysfakcją, że odkryliśmy coś ciekawego), to jednak kosztuje druk gazety czy choćby samo utrzymanie witryny internetowej. Nie wspomnę już o gigantycznym nakładzie pracy, jaki w nasz miesięcznik wkładało zacne grono ludzi, ale przede wszystkim Kasia Hypsher, która przed każdym kolejnym wydaniem spędzała z autorami długie godziny na poprawkach – z niezwykłą cierpliwością i prawdziwym oddaniem. Kasiu, mam nadzieję, że przynajmniej odpoczniesz odrobinę! Waldka Tadłę poznałam jeszcze w czasach konsularnych i wiem, że bardzo dzielnie walczył o miesięcznik, oddając mu serce i głowę oraz swoje talenta negocjacyjne (że nie wspomnę o uroku osobistym). Waldku, wiem, że znajdziesz nowe wyzwania! Każdy z nas pisząc, chciał Czytelnikom przekazać kawałek siebie, może doświadczenie, które nas zmieniło, może poradę czy przemyślenia na dręczący nas temat, coś, co nas zainspirowało. Od każdego z redakcyjnych Kolegów nauczyłam się czegoś nowego i z wielkim żalem przyjdzie mi się rozstawać z ich tekstami... Szkoda mi każdego tematu, o którym już nie napiszecie dla Życia Kolorado! I bardzo dziękuję za każdy artykuł i zdjęcie, były pożywką dla kolejnych poszukiwań. Dziękuję, Kochani! Nie byłoby Życia Kolorado bez Was, Drodzy Czytelnicy. Dziękujemy Wam za 100 miesięcy czytania naszych tekstów, sekundowania nam we wszystkim, co było naszym udziałem, dzielenia się własnymi doświadczeniami. Byliście wspaniałą publicznością. Pozostańcie ciekawi świata i ludzi, otwarci, ciągle nienasytzeni, a nade wszystko szczęśliwi.

Kiedy już przywykłam do myśli, że żegnamy się z Życiem Kolorado, zaczęłam zastanawiać się nad tematem ostatniego tekstu. W kolejce czekało kilka pomysłów i trzeba było wybrać



Kapitan Witold Aleksander Herbst

że koniecznie i nieodwołalnie MUSZĘ napisać o Aleksie. Temat przewijał się już wielokrotnie od chwili, kiedy Aleks odszedł w maju ubiegłego roku, ale najpierw wydawał mi się zbyt oczywisty (wszak wszyscy chcą pisać o Bohaterze), potem wydawało mi się, że to jednak bardzo osobiste wspomnienie. Ale teraz zdałam sobie sprawę, że moi bliscy mają rację – może się wszak okazać, że nie będę już miała okazji opowiedzieć tej historii szerszemu gronu. A zatem... Rzecz będzie o kapitanie Witoldzie Aleksandrze Herbście. O którym pisałam przy okazji pierwszej edycji konkursu Wybitny Polak na Zachodnim Wybrzeżu, którego Aleks został laureatem, czyli w roku 2015. Zdobył wówczas statuetkę Wybitnego Polaka w kategorii Osobowość.



Ksiedra Kościuszkowska - 11 czerwca 1944 (z archiwum kapitana Witolda Aleksandra Herbsta)
Kapitan Herbsta siedzi drugi od lewej w dolnym rzędzie

ten jeden, który w zaistniałej sytuacji będzie najbardziej stosownym. W dokonaniu wyboru niespodziewanie wsparła mnie Rodzina, która jednogłośnie zadecydowała (poniekąd bez mojego udziału i zasadniczo nie pytając mnie o zdanie, ale akurat w tym przypadku zgodziłam się bez najmniejszych wątpliwości). Moja najwierniejsza Czytelniczka (czyli Mama, poza nią wiem, że moje teksty czyta też mój ulubiony Pan Zbyszek z Szarotki, Grażynka, a czasami Pani Nina i Pan Andrzej, za co bardzo im dziękuję!) oraz szanowny Książę Małzonek (jak pieszczotliwie nazywa mojego męża jedna z naszych znajomych i co bardzo nam się podoba, choć zacięcia książęcego mój Mąż nie posiada, to znaczy pracuje ciężko i z radością, zamiast po książęcu się lenić) jednym tchem niemal wydeklowali,

Aleksa poznałam kilka lat wcześniej, kiedy podczas przygotowań do przejścia przez PLL LOT pierwszego samolotu Dreamliner poleciałam do Seattle na spotkanie z firmą Boeing. Przy okazji tego pobytu miałam wielką przyjemność spotkania się z tamtejszą Polonią i zobaczenia Kapitana Herbsta, o którym wiele słyszałam od producentów filmu jemu poświęconemu. Było to kilkuminutowe spotkanie, dla mnie ważne i bardzo radosne, ale nie sądziłam, by Kapitan mnie zapamiętał. Kilka miesięcy później byłam w Seattle z oficjalną delegacją samych ważnych osobistości na szczeblu ministerialnym i prezesowskim. Dreamliner gotowy do odlotu dumnie (choć w deszczu) stał na płycie lotniska w Seattle. W czasie kilkudniowej wizyty mieliśmy okazję zwiedzać Muzeum Lotnictwa w Seattle, co samo w sobie jest

niezwykłym doświadczeniem, a jeszcze z tak wspaniałymi gośćmi nabierało dodatkowego wymiaru. Wśród nich oczywiście Kapitan Witold Aleksander Herbst, który opowiadał o poszczególnych maszynach w kolekcji Muzeum. Wśród nich jego ulubiony Spitfire. Trzeba było widzieć Jego minę, kiedy czule gładził instrumenty samolotu i kabinę! Jak zgrabnie i bez wahania wdrapał się wówczas 92-letni Kapitan do kokpitu Spitfire'a! To było niemal jak intymne spotkanie kochanków, tyle było w tym uczucia, tyle ciepła, tyle wspomnień, tyle marzeń, tyle wolności! Miałam to wszystko na wyciągnięcie ręki, bo z wielką przyjemnością robiłam wówczas zdjęcia na potrzeby Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles oraz samego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Aleks był wdzięcznym tematem, bo w ogóle nie zwracał uwagi na mój taniec z obiektywem wokół niego, nie próbował pozować, nie udawał. Dobrze, że mogę do tych zdjęć wrócić.

Podczas tej wizyty w Seattle, widziałam Pana Kapitana niemal codziennie. Kiedy nadeszła pora odlotu Dreamlinera, wszyscy zebrali się, by pożegnać delegację z Polski. Teatr Witkacego

z Zakopanego, który uświetniał swoim występem uroczystości przekazania Dreamlinera PLL Lot, tuż przed wyjściem na rampę zaśpiewał dla Aleksa piosenkę „Miłość Ci wszystko wybaczy”. Bardzo szczupły główny bohater stał wraz z żoną Doreen, trzymając się za ręce, a dookoła pewnie 200 osób, z których zdecydowana większość ukradkiem (a może i nie) ocierała łzy. Było coś niebywałego w tej piosence śpiewanej dla Aleksa i w tym ciepłym rozstaniu z Seattle. Zaraz potem, specjalnie dla Kapitana Herbsta i na pożegnanie odlatującego do Polski Dreamlinera, na niebie zatańczyły piękny taniec Spitfire'y. Widziałam, jak Pan Kapitan uśmiechał się z lubością – w myślach pewnie manipulował przyrządami na pokładzie, robił zwroty i pętle, widział niebo.

C.d.

Minęło kilka miesięcy i ponownie przyleciałam do Seattle, tym razem na Festiwal Polski. Wiedziałam, że Pan Kapitan będzie w trakcie jego trwania podpisywał właśnie wydaną książkę „Podniebna kawaleria” i zobaczyłam, że siedzi przy stoliku wraz z kilkoma innymi osobami. Chciałam podejść i przywitać się, choć wcale nie byłam pewna, że mnie będzie pamiętał – wszak głównie robiłam mu zdjęcia, zamieniliśmy może pięć zdań wszystkiego. Tymczasem Pan Kapitan zobaczył mnie z odległości 10 metrów i silnym głosem wykrzyknął „Doreen, zobaczy, kto przyjechał mnie odwiedzić! Małgosia!” I jak tu nie ocierać łez?

Przywitaliśmy się i długo rozmawiali, opowiadał mi o książce, o filmie, o swoich spotkaniach z młodzieżą i jak dla niego są ważne, bo może opowiadać młodym Amerykanom o Polsce, której nie znają, a którą On zawsze miał w sercu. Planowaliśmy Jego przyjazd do Polski – miał odwiedzić Dęblin i Szkołę Lotniczą tamże, bo z niej się wywodził. To była „tylko” kwestia Jego serca, które czasem nie chciało pracować tak, jak powinno. Cieszył się bardzo na ten wyjazd i snuł plany, kogo w Polsce odwiedzi.

Pan Kapitan podarował mi wówczas „Podniebną Kawalerię” z piękną dedykacją (oczywiście znajduje się ona wśród moich najcenniejszych pamiątek wraz z wieloma zapiskami Kapitana dotyczącymi okresu wojny). I zapowiedział, że pewnego dnia dostanę od niego jeszcze jedną książkę, mały tomik wierszy Juliusza Słowackiego „Testament mój”. I wtedy będę wiedziała, że czas rozstania nadchodzi. Odparłam, że bardzo wierzę, że jeszcze przez wiele, wiele lat tego prezentu od Niego nie otrzymam.

Zakończyła się moja misja w Konsulacie, co kilka tygodni, czasem miesięcy telefonowałam do Aleksa i Doreen. Pan Kapitan zawsze witał mnie tak samo: „Małgosia? Kapitan Herbst melduje się do przyjęcia rozkazów!” Zawsze pełen werwy, z humorem, wciąż młodym głosem opowiadał mi o ostatnich wydarzeniach z życia w Seattle – odwiedzinach znajomych, ślubie wnuczki, zabiegu usunięcia katarakty (po którym wszystkie kobiety wyglądały tak pięknie!). Słuchałam Go i po każdej rozmowie humor mi się zdecydowanie poprawiał, choć czasem wydawało mi się, że jednak Pan Kapitan nieco nadrabia miną i robiło mi się smutno.

Mniej więcej 2 lata temu w wakacje znajomy przywiózł dla mnie z Seattle prezent od Aleksa, prezent, którego bardzo nie chciałam dostać. Do rąk trafiła niewielka koperta. Postanowiłam, że nie otworzę jej do chwili, w której Aleksa nie będzie już wśród nas. Niestety nie czekałam długo.

25 maja 2017 r. w porannej poczcie mailowej natrafiłam na wiadomość o odejściu Pana Kapitana. Zmarł, mając 99 lat. Urodzony w Warszawie, już jako mały chłopak marzył o pilotażu. Kiedy był nastolatkiem, Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie utworzona w 1925 r. przygotowywała do zawodu pierwsze pokolenia polskich pilotów. W 1938 r. chętnych do nauki było wielu (7 tys. kandydatów), a jedynie 200 miejsc! Pan

Kapitan musiał mieć lotnictwo we krwi, bowiem dostał się do Szkoły Orłąt bez problemów. Wojna przerwała edukację i po wielu perypetiach, przez Rumunię, Turcję i Francję, Aleks Herbst dostał się ostatecznie do Wielkiej Brytanii. W Szkocji przeszedł kurs pilotażu, a jego umiejętności zachwyciły instruktorów – uznano go za jednego z najzdolniejszych uczniów. W 1942 r. w ramach Royal Air Force szkolił się w pilotażu noc-



„Miłość ci wszystko wybaczy” - Kapitan Witold Aleksander Herbst z żoną Doreen i jedną z aktorek z zakopiańskiego Teatru Witkacego. Seattle, listopad 2012 r. Fot: Małgorzata Cup

nym myśliwców z wykorzystaniem instrumentów. Wkrótce przydzielono go do służby w Dywizjonie 303 i 308, tak zaczęła się jego wielka miłość do Spitfierów. Był szczęśliwy, bo „trudno było marzyć o lepszej jednostce niż Dywizjon 303 – w 1940 r. miał rekordową liczbę zestrzeleń, sukces powtórzył w 1943 r.” Kapitan Herbst odbył 141 lotów bojowych w ramach RAF i uczestniczył w wielu istotnych z militarnego punktu widzenia oraz ryzykownych operacjach wojennych – D-Day, Market Garden czy Overload, osłaniał brytyjskie i amerykańskie bombowce przed atakami niemieckich myśliwców (m.in. w ramach tzw. wielkiego rajdu 250 latających fortec, czyli bombowców B-17, które miały za zadanie zniszczenie fabryk w Zagłębiu Ruhry).

Trzy razy śmierć zaglądała mu w oczy, kiedy jego samolot został zestrzelony, ale zawsze udawało mu się szczęśliwie uciec. Pierwsze zestrzelenie nastąpiło nad Kanałem La Manche, kiedy Niemcy odstrzelili ogon pilotowanego przez Herbsta myśliwca. Ranny w głowę wyskoczył z samolotu, a prąd zniósł go szczęśliwie w kierunku łodzi ratunkowej. Rekonwalescencja (po tej przymusowej spędzonej w szpitalu) została wykorzystana na edukację kolejnych pilotów – Kapitan Herbst uczył ich, jak pilotować samolot w warunkach ograniczonej lub zerowej widoczności.

Drugie zestrzelenie miało miejsce nieopodal Paryża i co prawda nie niosło ze sobą żadnych poważniejszych obrażeń, ale ponieważ Francja była w tym czasie

okupowana, wydostanie się z niej wymagało wiele sprytu i... uroku osobistego. W dotarciu do Wielkiej Brytanii pomogła mu będąca pod wrażeniem polskiego oficera kobieta nieco lżejszych obyczajów – zaskarbiła sobie wielką wdzięczność pilota, bowiem nie tylko dała mu schronienie, ale także przyzwolcie nakarmiła i zabezpieczyła w fundusze na podróż do Anglii. Dzięki pomocy francuskiego ruchu oporu Kapitan

Herbst dotarł na wyspę nietypowo, droga bowiem wiodła przez Hiszpanię. Dwa tygodnie po wypadku Herbst pojawił się w swojej jednostce ku wielkiemu zaskoczeniu dowódcztwa i kolegów – nikt już nie wierzył w jego powrót.

Trzeci raz użycie spadochronu wiązało się z operacją Market Garden. We wrześniu 1944 r. musiał skakać koło Ostendy, która w tym czasie była już szczęśliwie w rękach Anglików. Ponownie obyło się bez wielkich szkód na ciele i duchu.

W czasie wojny powstawały zapiski, które posłużyły za kanwę książki „Podniebna kawaleria”. O ile znany wszystkim „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera był „romantyczną wizją pilota-bohatera”, o tyle książka Pana Kapitana stanowi dość brutalną, choć przyznać trzeba, że miejscami zabawną opowieść o wojennych doświadczeniach polskich lotników w Wielkiej Brytanii. Aleks nie pomijał w niej także prywatnych elementów, zatem dawał czytelnikom szansę poznania siebie w chwili próby – kiedy walczył za ojczyznę pod sztandarami innego kraju, kiedy tracił w boju kolejnych przyjaciół, kiedy zakochał się, kiedy zwyczajnie się bał. Każdemu, kto lubi pamiętniki gorąco polecam tę lekturę, pisana jest lekko i z humorem, a przeżywa się doświadczenia autora tak, jakby się wspólnie z nim siedziało w kabynie Spitfire’a.

W 1944 r. Pan Kapitan zakończył działalność bojową, pozostał jednak w Anglii. Zaraz po wojnie studiował w

Londynie ekonomię, ale czuł, jak bardzo brakuje mu latania. Niestety polityczne uwarunkowania tego okresu nie pozwalały na to, by dołączył do Polskich Sił Powietrznych. Z roku na rok coraz bardziej (podobnie, jak wiele tysięcy innych polskich żołnierzy, których rok 1945 zastał w Anglii) czuł się tam niepożądanym gościem – pisał: „Czy pozostanie przy życiu naprawdę było takim szczęściem? Miałem teraz poważne wątpliwości. Czy uda nam się powrócić do kraju? Nasz wysiłek okazał się daremny, zostaliśmy wygnanymi.” Wreszcie pod koniec lat 60-tych wyemigrował do USA, gdzie najpierw osiadł na Wschodnim Wybrzeżu, a następnie przeniósł się do stanu Waszyngton, gdzie mieszkał do końca w Edmonton. Całe powojenne życie wiązało się dla Niego nie tylko z pracą zawodową i życiem rodzinnym, ale także rolą edukatora – w Stanach Zjednoczonych bardzo był zaangażowany, niemal do końca swoich dni, w edukowanie amerykańskiej młodzieży. Był żywą legendą – opowiadał o wojennych doświadczeniach, o historii Polski, o jej roli w historii świata. Nie pozwolił, by pamięć o Polsce i polskich lotnikach zginęła. Dzięki jego zaangażowaniu wielu młodych Amerykanów dowiedziało się, że II wojna światowa bynajmniej nie zaczęła się w Pearl Harbor...

Witold Aleksander Herbst wyjeżdżał z Polski jako nastolatek, gotowy do walki o Polskę, pełen nadziei na jej szybkie wyzwolenie i powrót do kraju, gdzie czekali rodzice i wielka miłość. Wszystko to spłonęło w wojennej pozodze. Ojciec Herbsta został przez Niemców zastrzelony na początku okupacji – dobrze były im znane jego antyniemieckie wystąpienia z okresu międzywojennego. Matka została wywieziona na Syberię zaraz po wkroczeniu do rodzinnego Świecia wojsk radzieckich. Tam zmarła. W Świeciu pozostała pierwsza miłość Alexa, dla której pisał wiersze. Co prawda nie zyskały jej dużej aprobaty (ocena ich podobno zawierała rzeczowniki „poeta” i „trąba” oraz przymiotnik „kozia”), jednak uczucia autora nie wygasły. Napisał do niej list już po przyjeździe do Wielkiej Brytanii. Korespondencja odnalazła go po kilkudziesięciu latach w Seattle. List nigdy nie został adresatce dostarczony...

Sięgam po mój ostatni list od Kapitana Herbsta, w nim poezja Słowackiego oraz jeden wiersz Alexa:

„Pomnisz... wieczorna była pora...
Chwila zapachem bżów karmiona.
Zaduma szła w świat zamysłona,
Czuje, jakby to było wczoraj.
Drzew czerwieniła w słońcu kora,
Dokoła cisza rozmodlona,
Jakby dla naszych serc stworzona.
W złocie zachodu weszła pora.
I nie mówiliśmy ustami,
Milczenia na nie kładąc pęta.
Myśl jedna była między nami,
Taka spokojna, taka święta,
Że nam się zdało żeśmy sami,
Dwoma jesteśmy dla się snami...
Pomnisz? Pomnisz...?!
Wieczorna była pora...”

Panie Kapitanie, odpoczywaj w pokoju, Twoja misja, choć zakończona, pozostanie w nas jako spadek po Tobie.

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Właśnie rozpoczęliśmy 2018 rok a już przychodzi nam się żegnać. Drodzy Czytelnicy, jak już zapewne wiecie, lutowe wydanie jest ostatnim numerem naszego miesięcznika. Kończymy przygodę z dziennikarstwem polonijnym w Kolorado i kończymy też tą rubrykę sportową.

STOCH POZAMIATAŁ NA CZTERECH SKOCZNIACH

Turniej Czterech Skocznii Anno Domini 2018, podobnie jak w roku 2017 zakończył się triumfem Kamila Stocha. Nasz skoczek nie tylko wygrał kategorię generalną tego turnieju ale też wygrał wszystkie turnieje indywidualne. Taki wyczyn w przeszłości udał się tylko jednemu zawodnikowi, a imię jego Sven Hannavald. Po tegorocznym turnieju takich specjalistów, którzy wygrali wszystkie indywidualne konkursy jest dwóch: Stoch i Hannavald. Turniej Czterech Skocznii nie jest sam w sobie imprezą szczególnie punktowaną w kategorii Pucharu Świata, każdy konkurs jest tak samo ważny jak pozostałe imprezy, ale od 1953 roku jest on traktowany

bardzo prestiżowo, posiada swoich sponsorów i swoją historię. Nazywany też bywa narciarskim wielkim szlemem (na wzór turniejów tenisowych). Najwięcej zwycięstw w klasyfikacji generalnej w historii turnieju odniósł Janne Anonen – 5. Jeśli sporządzimy klasyfikację wszystkich zawodników w historii na pierwszym miejscu znajduje się właśnie Ahonen przed Jensem Weisflogiem. Stoch jest 9-ty w tej klasyfikacji a Adam Małysz 24-ty. Kamil Stoch oczywiście ma szansę na awans w tej klasyfikacji – ciągle jest bowiem czynnym zawodnikiem. Nasz lider, zdobył również brązowy oraz srebrny medal w Mistrzostwach Świata w lotach narciarskich. Czekamy na sukces olimpijski i powtórkę z Soczi.

W NFL PO STAREMU

Tom Brady, quarterback New England Patriots w 2018 roku skończy 40 lat! Tymczasem jego ekipa jest na dobrej drodze do kolejnego finału Super Bowl. Kiedy w 2001 roku wybrany z szóstej rundy draftu Tom Brady przesiadywał na ławce rezerwowych obserwując jak piłkę rozgrywa Drew Bledsoe, nikt nie przypuszczał, że za 115 lat pochodzący

z San Francisco Brady będzie obok Charlesa Haley'a najlepszym quarterbackiem w historii. Jego historia jest niczym jedna z bajek braci Grimm, zaczynał od zera i wygrał rywalizację ze swoim konkurentem, bo był po prostu lepszy. Ostawił na boczny tor bardzo dobrego i relatywnie młodego zawodnika. Drew Bledsoe był liderem Patriots i raz nawet doprowadził ich do Super Bowl w którym przegrał z Green Bay Packers. Miał się stać ikoną ligi, ale doznał lekkiej kontuzji palca i pech chciał, że na jego miejsce wskoczył Brady. I tak oto dziś prawie 40-letni Brady jest na dobrej drodze po swój 6-ty pierścień Super Bowl. Jeśli tego dokona, będzie pierwszym w klasyfikacji wszystkich rozgrywających. Sukces zawodnika Patriots pokazuje jak słabi są jego konkurenci. Kilka lat temu eksperci sportowi zapowiadali wielką falę młodych i zdolnych zawodników, wśród których brylowali Robert Griffin Jr., Johnny Manziel oraz Collin Kaepernick. Wszyscy wymienieni znajdują się obecnie na peryferiach NFL a karierę robią zawodnicy raczej przeciętni. W finale zmierzą się Patriots z Philadelphia Eagles – będzie to piękny rewanż za Super Bowl w 2005 roku, kiedy to Patriots pokonali Eagles.

ORŁY GOTUJĄ SIĘ NA MUNDIAL 2018

Jak już wiemy polscy piłkarze są w fazie przygotowań do MŚ w Rosji. Polski Związek Piłki Nożnej dwoił się i troił, żeby zakontraktować naszym orłom możliwie najbardziej odpowiednich partnerów sparingowych, czyli takich, którzy reprezentują styl gry podobny do Kolumbii, Japonii oraz Senegalu. Plany

nawet wypaliły, bowiem w marcu do Polski przyjedzie reprezentacja Nigerii oraz reprezentacja Korei Południowej a w czerwcu zmierzmy się z Litwą. Być może rozegramy jeszcze mecz z zespołem z Ameryki Południowej – Kostaryka? Póki co przełom 2017/2018 okazał się czasem rekonwalescencji dla nasze asa – Roberta Lewandowskiego. Nasz kapitan doznał niegroźnej kontuzji stawu skokowego a trener postanowił trochę dłużej oszczędzać naszego zawodnika. Miejmy nadzieję, że odpowiedź wyjdzie tylko na zdrowie Lewandowskiemu. Dobre wieści doszły z Neapolu. Powracający po kontuzji zerwania więzadła w kolanie Arkadiusz Milik otrzymał pozwolenie na trenowanie z pełnym obciążeniem. To bardzo dobra informacja dla Adama Nawalki, miejmy tylko nadzieję, że Milik powróci do formy i ponownie stworzy zabójczy duet z Lewandowskim.

POLSKIE SZANSE MEDALOWE

W lutym startują zimowe igrzyska olimpijskie w Pjongczgu w Korei Południowej. Jak co cztery lata zastanawiamy się jakie szanse medalowe mają nasi zawodnicy. Nadzieje rozbuchał Kamil Stoch, który wygrał TCS oraz zdobył dwa medale MŚ w lotach. Oczekiwanie na medal Kamila są jak najbardziej uzasadnione, do tego mamy niezłą reprezentację skoczków – więc możemy też oczekiwać sukcesu w drużynówce. Cztery lata temu w Soczi złoty medal zdobył Zbigniew Brodka, teraz może być trudniej, ale nadzieja jest. Podobnie jest z naszymi panczenistkami, które będą broniły srebra.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

działa już 26 lat i nie tylko w Polsce

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (WOŚP) to polska fundacja o charakterze filantropijnym, której podstawowym celem według statutu jest: „działalność w zakresie ochrony zdrowia polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej”.

Najbardziej znaną formą działalności fundacji jest coroczna, ogólnopolska impreza rozrywkowo-medialna o charakterze charytatywnym, nazwana Finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Podstawowym elementem Finału jest granie „wielkiej orkiestry”, czyli odbywające się w całej Polsce (a także poza granicami) koncerty muzyczne, z których dochód przeznaczany jest na cele Fundacji, oraz inne wydarzenia organizowane w ramach finału, jak np. różne imprezy kulturalne i sportowe. W czasie Finału organizowanych jest również wiele innych form zbiórki funduszy, z których najważniejsza jest publiczna kwesta na ulicach miast (a także wsi) prowadzona przez licznych wolontariuszy. Zebrane pieniądze są przeznaczane na z góry ustalone cele związane z ochroną zdrowia, szczególnie zdrowia dzieci.

Dziękujemy, że chcesz wspierać naszą działalność!

Każda wpłata na tej stronie pomaga nam realizować cel naszej Fundacji - ratować życie chorych osób, działać na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej.

To dzięki Wam kupujemy sprzęt medyczny i realizujemy nasze programy. Każda złotówka przekazana za pomocą tej strony ma ogromny sens i za każdą **BARDZO GORĄCO DZIĘKUJEMY!**

14 stycznia 2018 roku odbyła się 26 edycja WOŚP. Impreza ma zasięg ogólnopolski i coraz więcej osób i społeczności polonijnych także ją wspiera. Deklarowana kwota uzyskana ze zbiórek i aukcji 26 edycji to aż 81 423 542 zł!

WOŚP można wspierać w każdej chwili w szybki i prosty sposób za pomocą karty płatniczej:

www.wosp.org.pl/fundacja/jak-wspierac-wosp/wesprzyj-online



Brighton Sister Cities



14th Annual



Dinner & Auction

Saturday, February 10, 2018

Brighton Recreation Center

555 North 11th Ave

Doors open at 5:30 – Dinner served at 6:30

Live Auction will begin at 7:00

Traditional Polish dinner will be served

Dill Pickle Soup, Pork Loin, Kielbasa, Sauerkraut, Potatoes, Green Beans, and dessert

Piwo (beer)
and wine at
cash bar

[Type here]



\$15.00
Per Person

For tickets or more information contact

Neil Fleischauer 303-523-4224

Mark Hempel 303-498-0762

Polski Klub w Denver



Luty w Polskim Klubie

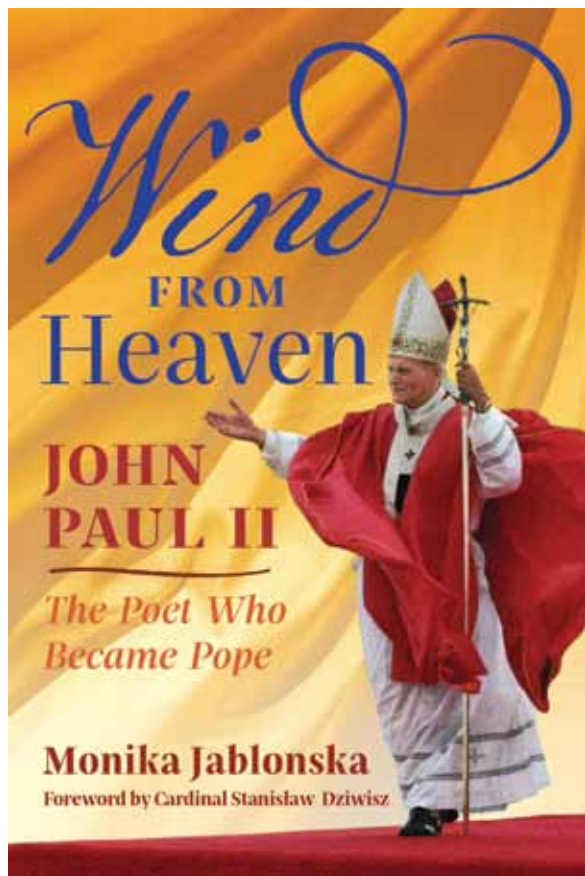
KATARZYNA ŻAK

Witam Państwa w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver.

Informujemy, iż w tym roku Polski Klub nie organizuje zabawy z okazji Walentynek ponieważ data 14 luty przypada na czas Wielkiego Postu. Zapraszamy natomiast do Klubu na Tłusty Czwartek. Czwartek 8 luty, godz. 18:00 – zapraszamy całą Polonię Denver na tradycyjny „Tłusty Czwartek” wspaniała okazja do skosztowania pysznych polskich pączków od piekarni Royal Bakery oraz Elegant Bakery, jak również faworków domowej roboty. Zapraszamy całą rodziną. Wstęp wolny, pączki oraz bar płatne.

Niedziela 18 luty, godz. 14:00 – 16:00 zapraszamy Państwa na kolejne zebranie członków, podczas którego omawiamy sprawy dotyczące działalności Polskiego Klubu.

Zapowiedź - sobota 24 marca, godz. 19:00, spotkanie z autorką książki



o Janie Pawle II „The Wind From Heaven”, panią Moniką Jabłońską. Książka przybliży postać Papieża jako autora i poety. Słowo wstępne napisał sam Kardynał Stanisław Dziwisz. Spotkanie rozpocznie się od poczęstunku i krótkiego występu muzycznego, sama prezentacja książki rozpocznie się około godziny 16:30. Po spotkaniu, możliwość zakupienia książki i rozmowy z autorką. Wstęp wolny. Tego wieczoru nie można przegapić! Serdecznie zapraszamy!

W imieniu Dyrektora Członkostwa, pana Romana Sałaty, zapraszam serdecznie do odnawiania członkostwa na rok 2018. Stawka rodzinna to tylko \$60/rok, stawka indywidu-

alna wynosi \$30/rok, emeryci zapłacą \$15/rok. Opłatę można przesyłać czeki bezpośrednio na adres Klubu 3121 W Alameda Ave Denver CO 80219, lub zapłacić elektronicznie na naszej stronie <http://www.polishclubofdenver.com/membership/>

Na koniec chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować redakcji Życia Kolorado za możliwość wieloletniej współpracy, dzielenia się z Państwem na łamach gazety działalnością Polskiego Klubu w Denver. Byliście ważną częścią naszej polonijnej diaspory w Kolorado. Dziękujemy za Waszą pracę, Wasz wkład, i gratulujemy setnego wydania!

Z poważaniem,
Katarzyna Żak, Prezydent Klubu
Iwona Salamon,
Vice-Prezydent Klubu
info@polishclubofdenver.com
720-233-9213

POLSKI KLUB W DENVER POLECA

POLONIA DENVER DLA JANA PAWŁA II

w 40 Rocznicę Pontyfikatu

Sobota, 24 marca, godz. 16:00

POLISH CLUB OF DENVER

3121 W. Alameda Avenue, Denver, CO 80219

Program:

- 16:00 – Poczęstunek & Występ Kapeli Góralskiej
- 16:30 – Spotkanie z Autorką Książki
- 17:30 – Czytanie Poezji i Dramatów Jana Pawła II
- 18:00 – Wspomnienia o Ojcu Świętym

Wstęp wolny
 Książka: \$20
 Kuchnia & bar płatne
 Informacje: Kasia Żak 720-233-9213
www.PolishClubOfDenver.com

Organizatorzy:

POLISH CLUB OF DENVER

RYCERZE KOLUMBA
 RADA 15451 SW. JÓZEFA

The Poland Times
 POLISH MEDIA IN USA & CANADA

ŻYCIE Kolorado
 POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

FUNDACJA JANA PAWŁA II

REKLAMUJ SIĘ Z POLSKIM KLUBEM W DENVER!

Twoje ogłoszenie trafi do
PRZESZŁO 3000 ODBIORCÓW
w Kolorado i nietylko.

Oferujemy reklamę w formie drukowanej oraz elektronicznej.
Oferujemy profesjonalny serwis graficzny oraz pomoc w
tworzeniu ogłoszeń.

JEDNA OPŁATA—WIELOKROTNA REKLAMA!

⇒ STRONA POLSKIEGO KLUBU W DENVER
www.polishclubofdenver.com

⇒ FACEBOOK POLSKIEGO KLUBU W DENVER

⇒ REKLAMA NA PLAKATACH

⇒ REKLAMA PODCZAS WYDARZEŃ I SPOTKAŃ W KLUBIE

⇒ REKLAMA DROGĄ EMAILOWĄ

WYSŁEMY EMAIL O TWOIM BIZNESIE DO CZŁONKÓW I
PRZYJACIÓŁ POLSKIEGO KLUBU

NAJTAŃSZE CENY W DENVER!

KONTAKT: INFO@POLISHCLUBOFDENVER.COM
720-233-9213 | 303-797-3361

2018 MONTHLY ADVERTISING RATES

1/8 page (2.25x3.75")

Members - \$10
Non-members - \$15

1/4 page (3.75 x 5")

Members - \$15
Non-members - \$20

Full page (7.5x10")

Members - \$30
Non-members - \$35

1/2 page (7.5x5")

Members - \$20
Non-members - \$25

1/3page (7.5x3.3")

Members - \$18
Non-members - \$23

POLISH CLUB OF DENVER

zaprasza na

TŁUSTY CZWARTEK

Fat
Thursday

8 lutego 2018, godz. 18.00

Pączki, faworki
i polskie piwo!

**WSTĘP
WOLNY**

Zapraszamy całymi rodzinami!
W programie również atrakcje dla dzieci!

Informacje:

Kasia Żak 720-233-9213

www.PolishClubOfDenver.com

facebook.com/PolishClubOfDenver

3121 W. Alameda Avenue
Denver, CO 80219



Inspiracje słowem



Żegnaj „Życie Kolorado”!!!

BOŻENA JANOWSKI

Pierwszy raz gazeta ukazała się 1 września 2009 roku i wysyłana jest do Arizony, Nowego Meksyku, Utah, Kalifornii, i na Alaskę. To napawa dumą. W miesiącu lutym przypada setne wydanie naszej gazety „Życie Kolorado” i niestety ostatnie. Piszę naszej ponieważ gazeta jest głosem nas tutaj, nas Polonii amerykańskiej.

Nie jestem z wykształcenia dziennikarką czy reporterką ani też redaktorem, jestem gościem w tej gazecie i jako amator piszę a raczej pisałam w wolnej chwili o tym co widzę na co dzień, co mnie nurtuje często wspominając przeszłe czasy i oczywiście Polskę. Przykro jest myśleć, że gazeta będzie tylko wspomnieniem. Po prostu szkoda tych wszystkich lat uwiecznionych na łamach „Życia Kolorado”. Sto wydań gazety to jest przecież sto miesięcy, około dziewięciu lat ciężkiej pracy tych wszystkich zaangażowanych w pisanie, redagowanie czy w wydawanie.

Z ciekawości poukładałam moją małą kolekcję wydań gazety. Miesiąc po miesiącu, kawałek życia. A gdyby tak rozłożyć wszystkie wydania i przeglądać strona po stronie. Polskie imiona i nazwiska, ogłoszenia drobne, artykuły z życia wzięte, wspomnienia, porady, zdjęcia, relacje z wystaw, imprez artystycznych i sportowych. To wszystko jest treścią bogatego życia nas Pol-aków. Pokaz prawdziwych polskich temperamentów, niepowtarzalnych i jedynych w swoim rodzaju. Pokaz patriotyzmu. Gazeta pełna radości i dumy z życia codziennego tutaj na obczyźnie. „Życie Kolorado” jest miejscem gdzie każdy dba o język, piękną polszczyznę. To bardzo ważne dla nas wszystkich a przede wszystkim dla uczących się języka polskiego i dla tych którzy starają się język polski przypominać.

Miesięcznik ma charakter czterech pór roku i tak zgodnie z kalendarzem zawsze jest wraz z nami w święta pokazując obrzędy z różnych regionów Polski. Gazeta uczy, doradza i pomaga. W moim przekonaniu my jako Polonia jesteśmy jednym ciałem w skład, którego wchodzi wszystkie organizacje polonijne w tym „Życie Kolorado”, my wszyscy oraz każda inicjatywa podjęta w kierunku zachowania polskości i zespolenia Polonii. Zgodnie z naszym kalendarzem każde wydanie gazety opiera się na podkreśleniu ważności polskiej tradycji, zrzęsa nas wokół polskiej myśli... Żegnaj Życie Kolorado.



Punkt widzenia



Podpalili własny dom

GRZEGORZ MALANOWSKI

Nosiłem się z myślą napisania tego artykułu od wielu lat. Postanowienie moje wzmagalo się, ilekroć przy okazji kolejnych listopadowych rocznic odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą, przez więcej niż wiek cały wymazaną z mapy Europy, czytałem artykuły prasowe czy wysłuchiwałem przemówień w których wspomniano Polaków którzy przyczynili się do odzyskania tej niepodległości. Czegoś mi w tych przemówieniach i artykułach prasowych brakowało, coś wydawało się być jakby wstydliwie przemilczane. Nie jest to wdzięczny temat, odkładałem pisanie artykułu z miesiąca na miesiąc. Początkowo zamierzałem podzielić się swoim punktem widzenia w nadchodzącym listopadzie, przed obchodami stulecia odzyskania państwowości przez Polskę. Wiadomość o spodziewanym zamknięciu naszej gazety skłoniła mnie do uczynienia tego już dzisiaj.

Spojrzenie na Polskę z odległości jaką dzieli od niej Kolorado, sprzyja kształtowaniu w miarę obiektywnych, lecz niekiedy ostrych ocen. Jesteśmy z dala od gorączki polskich politycznych rozgrywek, przez co potrafimy je na zimno porównywać z naszymi lokalnymi politycznymi aberracjami. Patrząc na dzieje Polski, mając nieograniczony dostęp do źródeł historycznych, możemy bez uprzedzeń analizować wielowiekowy, powtarzający się ciąg przyczyn, po których następowały powtarzające się, tragiczne skutki. Ilekroć więc kiedy w dniu 11go listopada uroczym obchodzimy w Kolorado kolejną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach jej rozbiorów i wspominamy bohaterów którzy oddali za niepodległość życie, nie mogę powstrzymać się przed smutnymi refleksjami. Historia Polski i Litwy przed i w czasie rozbiorów, to kronika samozagłady, opowieść o ludziach którzy świadomie, dla własnych korzyści podpalili własny dom.

Polska zwana Koroną, związana unią z Księstwem Litewskim, tworzyła przez trzy stulecia państwo zwane Rzeczpospolitą Obojga Narodów, będące mocarstwem terytorialnie największym w Europie. Mocarstwem silnym, mogącym pokonać mongolskie czy tureckie hordy u granic własnych czy pod murami Wiednia, odeprzeć Szwedów, zdławić bunty kozackie. Ta Rzeczpospolita runęła, zburzona przez własnych mieszkańców.

Początkiem tragedii był wielomiesięczny okres bezkrólewia i anarchii po śmierci bezustannie wojującego króla Jana III Sobieskiego, który pozostawił trzech synów oraz francuską żonę Marię Kazimierę "Marysienkę", kobietę o wysokich ambicjach, która faktycznie kierowała krajem w czasie wojennych wypraw męża. Jego



Herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów - symbol państwa powstałego po unii lubelskiej w 1569, łączącej Koronę Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Czerwidzielny herb o czerwonym tle zawierał symbol Korony - dwa pola przedstawiające białego Orła w koronie oraz dwa pola z wizerunkiem Pogoni - herbu Litwy. Na tarczy sercowej znajdował się herb rodowy aktualnie panującego monarchy.

najstarszy syn Jakub oczekiwał, że zamie tron królewski po ojcu, próbował nawet znaleźć poparcie trzęsącego Litwą magnackiego rodu Sapiechów, na próżno. Mimo odwiecznej tradycji dziedziczenia tronu przez potomka władcy, dostojnicy Rzeczypospolitej postanowili zapobiec tworzeniu dynastii rodu Sobieskich i zdecydowali się na znalezienie innego kandydata na króla. Zaczęła się napędzana oszustwami i zagranicznymi pieniędzmi kampania wyborcza, w wyniku której na polu elekcyjnym pijani elektorowie wybrali na nowego króla osobnika pozbawionego skrupułów, 26 letniego Augusta II "Mocnego" z dynastii Sasów. Nawiasem mówiąc, system elektorski zawodzi nas do dziś dnia, w Ameryce!

Młody August II przywiódł ze sobą z Saksonii dobrze uzbrojone i wyszkolone oddziały jazdy, co wzmacniało jego pozycję. Ta jego prywatna armia miała utrzymywać porządek w kraju. Chcąc stworzyć przewagę własnej siły, doprowadził do faktycznego rozwiązania wojsk Rzeczypospolitej. W oddziałach koronnych znajdowali się starcy, brakowało broni i koni (na pułk kawaleryjski przypadła niekiedy 1 koń). Sprowadził swoich nadwornych saksońskich finansistów, dających pieniądze na przekupstwa. Przekupywał magnatów, przekupywał senatorów i posłów, przekupywał szaraczków głosujących w sejmikach szlacheckich.

Nowy władca kochał kobiety i wojny. O ile to pierwsze nie miało wpływu na losy jego królestwa, o tyle sojusz zawarty z carem Piotrem I zwanym Wielkim, doprowadził do wciągnięcia Rzeczypospolitej w wojnę przeciw Szwecji. Polska nie miała żadnego interesu w maszerowaniu na Inflanty, aby więc poparcie magnaterii łatwiej osiągnąć, król przyjął od Piotra 300 tysięcy rubli w zlocie na dalsze przekupstwa, a także wpuścił 12 tysięczny rosyjski korpus posiłkowy. Kampania szwedzka poszła jednak Augustowi kiepsko i skończyła się trzecim w historii zajęciem Warszawy przez Szwedów. Litewscy magnaci oddali się pod opiekę króla Szwecji Karola XII, zaczęła się na Litwie wojna domowa. Wówczas oburzona szlachta w Warszawie zawiązała zbrojną konfederację i w roku 1704 zdetronizowała Augusta II. To jest jedyny pozytywny rozdział tej historii. August nie zamierzał jednak zrzec się tronu! Ale król Szwecji skorzystał z okazji i spowodował, że pod osłoną szwedzkich bagnetów fikcyjny, zwołany ad hoc sejm elekcyjny posadził na tronie Rzeczypospolitej protegowanego przez Karola młodego wojewodę Stanisława Leszczyńskiego. Polska miała więc wtedy w rzeczywistości dwóch królów! Przestraszony August II abdykował i na tronie pozostał Leszczyński. Jednak w 1709 roku jego szczęśliwa karta odwróciła się po klęsce Szwedów w bitwie z Rosjanami po Połtawę. Protegowany przez Rosjan, August zasiadł ponownie na polskim tronie, a Leszczyński zdecydował się uciec do Alzacji. Wrócił z niej po śmierci Augusta II w 1733 i poparty przez Francję i część polskiej arystokracji, znów został wybrany królem! Przepominało to taniec dworski zwany kontredansem. Niestety w parę tygodni później, zaślanając się starym prawem dziedziczenia tronu przez syna zmarłego monarchy, litewska magnateria pod osłoną rosyjskich bagnetów ogłosiła królem kolejnego Saksończyka, Augusta III. Zaczęła się dwuletnia wojna o koronę, wspierana z jednej strony przez wojska Rosji, Austrii i Saksonii, zaś z przeciwnej przez oddziały francuskie. Ci pierwsi byli silniejsi, Leszczyński musiał znów uciekać i królem w 1736 został August III. Młody król niepodobny był wcale do ojca: nie obchodziły go wojny ani ościenne mocarstwa, byle mu tylko dali święty spokój i pozwolili bawić się spokojnie. Rządził prawie przez lat 30, przez który to czas, rzecz niezwykła, Rzeczpospolita nie była zamieszana w żadne zewnętrzne wojny! Ale nie poprawiło to politycznej sytuacji wewnątrz kraju. Król Polską nie zajmował się wiele, większość spraw powierzył zaufanemu Niemcowi, Brühlowi, jemu oddał władzę nad krajem, a sam zamieszkał w Dreźnie, swojej saskiej stolicy, i rzadko pokazywał się w Warszawie. Rody magnackie utrzymywały własne wojska i rządziły w swoich posiadłościach. O nastrojach wśród szlachty mówi ówczesne przysłowie: "Za króla Sasa jedz,

pij i popuszczaj pasa!". Pod hasłami złotej wolności szlacheckiej szlachta prowadziła między sobą walki o władzę, organizowała zajazdy, rokosze i rozmaite konfederacje, a co najgorsze, wykorzystując nadane szlachcie prawo zwane liberum veto, jeden przekupiony poseł mógł zerwać obrady sejmu! W rezultacie, w czasie królowania Augusta III żaden sejm nie doszedł do skutku. Potężna dawniej Rzeczpospolita stawała się słabsza, coraz słabsza, nastąpił jej faktyczny podział na niemal suwerenne państewka magnackie z własnymi armiami. Prywatne armie Sapiechów w Księstwie Litewskim, czy Czartoryskich w Królestwie, nie ustępowały liczebnością armii królewskiej, a były od niej lepiej wyposażone. Owe wielkie rody magnackie tworzyły frakcje toczące między sobą ciągłą walkę o wpływy. Paraliżowało to państwo, gdyż nie dopuszczano do przewagi którejkolwiek z frakcji. Wykorzystywały to państwa ościenne, finansując lub obdarzając obietnicami poparcia sprzyjające im rody magnackie. Powstały przeciwstawne sobie stronnictwa: prorosyjskie, pro-pruskie, nawet pro-saskie. W 1763 Czartoryscy planowali przeprowadzenie z pomocą Rosji zamachu stanu i odsunięcie Augusta III, ale król ich wygodnie wyprzedził, gdyż umarł na gangrenę. W rezultacie tych politycznych rozgrywek, po śmierci Augusta III w 1763 roku nastąpiła w Rzeczypospolitej prawdziwa wojna domowa o władzę. W trakcie tej wojny magnaci Zamojski i Czartoryski zwrócili się do carycy Rosji Katarzyny II z prośbą o wprowadzenie armii rosyjskiej do Rzeczypospolitej, aby wspólnie z ich prywatnymi wojskami pokonać wojska innych magnatów i zabezpieczyć umieszczenie na tronie Rzeczypospolitej ich kandydata na króla, popieranego zresztą również przez Katarzynę. Był nim Stanisław August Poniatowski, starosta przemyski. Sejm warszawski posłusznie dokonał elekcji Poniatowskiego w czerwcu 1764. Poniatowski przebywając w latach 1755-1758 na dworze w Petersburgu, nawiązał romans z księżną Katarzyną Aleksiejewną, przyszlą cesarzową Rosji Katarzyną II. Romans musiał być gorący, bo w jego wyniku urodziła jej się córka! To niewątpliwie wpłynęło na późniejsze poparcie Stanisława przez carycę Katarzynę i miało się po jego elekcji odbić na dalszych losach Polski.

Patrząc na tamten okres historii Rzeczypospolitej widzę litewskich magnatów zdradzających stuletnią unią Litwy i Korony, oddających się "pod opiekę" szwedzkich bądź rosyjskich napastników. To był początek agonii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Widzę posłów do sejmu, wraz z królem Stanisławem Augustem podpisujących w 1768 roku z Rosją "Traktat Wieczystej Przyjaźni" (skąd my tą nazwę znamy?), oddających Rzeczpospolitą pod prote-

C.d.

ktorat carycy Katarzyny, gwarantujący wprawdzie nienaruszalność granic, ale likwidujący anarchizującą "demokrację szlachecką" ilustrowaną niesławnym liberum veto i zawołaniem "szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", a także przyznający równe prawa innowiercom: prawosławnym i protestantom. Tego było już za dużo w katolickim kraju: zbuntowana część posłów wychodzi z sejmu, w mieście Bar zawiązują zbrojną konfederację pod przewodnictwem kilku magnatów i biskupa, sprzeciwiający się posłowie są straszni "rozsiekaniem szablami". Rozpoczynają wojnę domową przeciw królowi. Wtedy warszawscy senatorowie wzywają na pomoc wojska rosyjskie! Beznadziejne walki trwają przez prawie cztery lata. Ginie w nich ponad 60 tysięcy konfederackich bojowników, walki przeplatane są bezsensownym, nikczemnym paleniem innowierczych kościołów przez konfederatów oraz buntami chłopów ukraińskich, pozbawionych dotychczas jakichkolwiek praw, co kończyło się dokonywanymi przez nich rzeziami lokalnej szlachty. Gdy po trzech latach walk konfederaci porywają w Warszawie i ranią króla, Francja będąca dotychczas sojusznikiem konfederatów uznaje ich za królobójców i zrywa dotychczasowe poparcie. Ten polityczny błąd konfederatów przybliża ich koniec. Po klęsce konfederacji zaczyna się wywózka na Sybir kilkunastu tysięcy młodzieży, a wszystko kończy się tragiczną klęską polityczną: państwa ościenne uznają Rzeczpospolitą jako kraj niezdolny do samorządzenia i przestrzegania praw, co jest pretekstem do jej I rozbioru w 1772.

Myślę o słabym, marionetkowym królu Stanisławie Auguste Poniatowskim, dla spłacenia własnych długów przyjmującym pieniądze z ręki swojej ex-kochanki, carycy Wszechrosji, Najjaśniejszej Imperatorowej Katarzyny II. Ceną za jej hojność było podpisanie przez owego polskiego króla traktatu, początkującego pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej między trzy ościennie mocarstwa, a przegłosowanego przez skorumpowanych posłów koronnego sejmu. Tylko trzech posłów było przeciwko! Dziś podobny skandal uznalibyśmy za więcej niż powód do "impeachment" panującego władcy, to przecież więcej niż sprzedajność, to zdrada, za nią król powinien był zapłacić głową! Zaborcy robią na tym świetny interes: za darmo neutralizują najsilniejszy nigdy kraj środkowej Europy, dzielą się fragmentami jego terytorium, a z jego pozostałości tworzą marionetkowe królestwo pozbawione suwerenności. To był agonię ciąg dalszy.

Widzę odrażające postacie magnatów i biskupów, w tajemnicy zawiązujących w Petersburgu konfederację zwaną później dla niepoznaki Targowicką, wzywających na pomoc wojska rosyjskie aby unieważnić Konstytucję 3 Maja zagrażającą ich przywilejom. Widzę sprzedajne kukły kupione przez Targowiczów za rosyjskie pieniądze: senatorów i posłów, którzy torpedując działanie Sejmu świadomie uniemożliwiali wprowadzenie podatków mających zwiększyć siłę militarną kraju, oraz przeciwstawiali się reformom społecznym jak zniesienie chłopskiej pańszczyzny. "Wezwane na pomoc" przez tych oligarchów wojska

rosyjskie wchodzi na terytorium Litwy i Polski. Wtedy, w obronie zagrożonej Konstytucji wybuchają pod dowództwem Kościuszki i Poniatowskiego krwawe walki z wkraczającą rosyjską armią. Na samym początku walk gniewny tłum powiesił wprawdzie kilku z pojmanych targowickich renegatów na warszawskich ulicznych latarniach, lecz to doraźne wymierzenie sprawiedliwości nie miało wpływu na przebieg walk frontowych, i gdy po dwóch miesiącach kolejne bitwy z przeważającymi siłami Rosjan kończą się niekorzystnie, król



The Polish Plumb Cake, alegoria I rozbioru Polski, grafika Johna Lodge'a z 1774 roku

Stanisław poddaje armię i... przyłącza się do targowickich zdrajców. Następuje drugi rozbiór Polski. Ale Kościuszko nie daje za wygraną i w rok później próbuje kierować następnym powstaniem, będąc niestety zmuszony do walki równocześnie przeciwko Rosjanom i Prusakom. Tym razem kolejni schwytni targowiccy magnaci i biskupi nie są linczowani, lecz stają przed powstańczym sądem kryminalnym. Tak czy owak, jak poprzednio, przykładowo kończą na szubienicach. To oczywiście również nie ma związku z przebiegiem walk i po ośmiu miesiącach walk kościuszkowskie powstanie kończy się w 1795 całkowitą klęską. Następuje po nim natychmiast trzeci rozbiór Polski...

Każdy z rozbiorów kolejno zmniejszał powierzchnię obszaru Rzeczypospolitej. O ile po pierwszym z nich, mimo odebrania jej Pomorza, Galicji i ziem wschodnich, sięgała jeszcze pod Kijów i pokrywała terytorium Księstwa Litewskiego wraz z dostępem do morza, to po drugim rozbiorze jej obszar zmalał trzykrotnie. Po trzecim znikła z mapy Europy zupełnie. To już była śmierć.

Kiedy niedługo po tym trzecim rozbiorze autokratyczną władzę we Francji obejmuje siłą Napoleon Bonaparte, w ciągu kolejnych dwunastu lat jego armia toczy kilkanaście wojen, bowiem panowanie Napoleona to niekończąca się wojna. Ten psychopata walczy z kim się da. Wśród jego przeciwników znajdują się także armie trzech imperiów będących dotychczasowymi zaborcami Polski: Prus, Austrii, a po paru latach i Rosji. W 1807 roku Napoleon skłania cara Aleksandra I do wspólnego podpisania traktatu, ustanawiającego w środku dawnego

terytorium Rzeczypospolitej Księstwo Warszawskie z 4 milionami mieszkańców, sejmem i nową, liberalną konstytucją. Nadzieja wstępuje w serca Polaków. Ale Napoleon nie był naszym szczerym sojusznikiem, on sytuację polityczną Rzeczypospolitej i nastroje jej mieszkańców u m i e j ę t n i e wykorzystał. Polska była dla Napoleona jak i dla innych władców jedynie źródłem surowców potrzebnych dla zaspokojenia ich megalomańskich ambicji oraz doraźnych potrzeb: żywności i żołnierzy, mięsa armatniego. Gdy w 1812 roku Napoleon zrywa sojusz z carem i rusza na Moskwę, w składzie jego armii walczy sto tysięcy polskich kawalerzystów. Polacy nie mieli żadnego interesu w tym, aby walczyć przeciwko Hiszpanom pod Somosierrą, umierać na dzisiejszym Haiti, czy uchodzić wśród śniegów z napoleońską Wielką Armią ze spalonej Moskwy (zginęło ich wtedy 70 tysięcy). Za tą uchodzącą francuską armią nadchodziły rosyjskie wojska, aby w 1813 wkroczyć do Warszawy. W sumie we wszystkich wojnach napoleońskich straciło życie ponad stu tysięcy polskich żołnierzy i oficerów, co stanowiło wielki odsetek narodu.

Po abdykacji Napoleona zwycięzcy zbierają się na kongresie w Wiedniu gdzie wśród innych postanowień decydują o utworzeniu z dawnego napoleońskiego Księstwa Warszawskiego nowego twor: niewielkiego, autonomicznego Królestwa Polskiego z zaledwie ponad 3 milionami mieszkańców. Temu Królestwu, zwanym Kongresowym, pozostawiono wprawdzie własną armię, własny sejm i wielce liberalną konstytucję, ale królem i wodzem armii miał pozostawać car Rosji, sprawując władzę przez swego namiestnika. Niestety, gwarantowane przez konstytucję prawa zostają stopniowo odbierane przez kolejnego cara, Mikołaja I. W listopadzie 1830 Polacy detronizują Mikołaja i porywają znów za broń, rozpoczynając powstanie przeciw Rosjanom. Powstańcy, wśród

których walczył mój pra-pradziadek, nie zjednoczyli jednak narodu, nie zapewnili sobie szerokiego poparcia ze strony chłopów będących najliczniejszą warstwą społeczną i gdy przez rok ich rozproszone oddziały toczyły kilkadziesiąt bitew przeciw regularnej armii rosyjskiej, wynik był łatwy do przewidzenia. Po upadku tego powstania, zwanego Listopadowym, car odebrał Polakom większość praw, rozwiązał sejm i senat, zarządził represje i rusyfikację. Ocenia się, że liczba poległych w walkach wyniosła około 55 tysięcy. Nie wiemy, ile młodych ludzi wywieźli Rosjanie po upadku listopadowego powstania na Sybir, wiemy że wyemigrowało ich, głównie do Francji, 13 tysięcy. Naród ciężko przeżył tragedię klęski. Ale minęło zaledwie nieco ponad trzydzieści lat, wzrosło nowe pokolenie młodych gniewnych i w styczniu 1863 roku, po represjach rosyjskich wynikłych z patriotycznych demonstracji w Warszawie, Polacy chwycili znów za broń. Historia nas jednak niczego nie nauczyła: znów zapomniano o najliczniejszej warstwie społecznej, o uwłaszczeniu chłopów. Powstanie nie będzie więc ich interesowało. Nie zapewniono sobie pomocy militarnej czy dyplomatycznej ze strony mocarstw zachodnich. Po roku licznych, rozproszonych po całym terytorium kraju walk w których ginie około 40 tysięcy żołnierzy, następuje koniec. Konsekwencją są egzekucje, zsyłka kilkadziesiąt tysięcy jeńców na Sybir, wzmożona rusyfikacja. Rząd carski znosi resztki autonomii Królestwa Kongresowego, wydaje się to więc być wyrokiem śmierci dla Rzeczypospolitej. Ale Powstanie Styczniowe to już więcej niż samozagłada państwa jako instytucji, to próba samobójstwa narodu. Gniewny car Aleksander II na wieść o wybuchu powstania miał powiedzieć: "Polska być może będzie zawsze, ale nie będzie już w niej Polaków".

*

Gdy patrzę wstecz, widzę dwie Polskie Tragedie. Jedną, to zadufanie ciemnej szlachty nadużywającej swoich przywilei, paraliżując tym kraj, oraz nikczemność i sprzedajność żądnych władzy oligarchów, dostrzegalna w każdym okresie naszej historii. To demonstrowana pycha, nierozwaga i arogancja ludzi kierujących krajem, będące trumną dla dyplomacji i uniemożliwiające stworzenie godnych zaufania sojuszy. Krótkotrwałe sojusze czy poparcia były przedmiotem handlu, ich ceną było zrzeczenie się części terytorium kraju. Przez 123 lat zaborów, przyszłe losy Rzeczypospolitej nikogo na świecie, poza zaborcami, tak naprawdę przecież nie interesowały!

Drugą tragedią naszej ojczyzny, będącą rezultatem rozpaczliwej próby odwrócenia skutków tej pierwszej, były zbrojne, spontaniczne powstania przeciw zaborcy nieporównanie silniejszego militarnie i organizacyjnie. To konfederacja barska, powstania kościuszkowskie, listopadowe czy styczniowe. Ktoś mógłby powiedzieć, że do takich tragedii zaliczyć można także ostatnie, warszawskie powstanie 1944, jednak jego geneza odbiega od dawnych powstań przeciw rosyjskiemu caratowi, bowiem niepodległa Rzeczpospolita nie została najeżdżony w 1939 roku oddana bez strzału, w wyniku

C.d.

jakiejś zdrady. Uległa po zajadłej, samotnej walce przeciw dwojgu agresorom, pozbawiona oczekiwanej pomocy sojuszników, aby znaleźć się w obliczu niewyobrażalnego dawniej masowego terroru. Niestety, wszystkie wspomniane walki niepodległościowe inicjowane były ad hoc przez naiwnych przywódców z optymistyczną wiarą, że "jakoś to będzie". Bez rozważenia aktualnych stosunków społecznych panujących w kraju i najczęściej bez porwania za sobą wszystkich warstw społecznych. Nie dokonując analizy sytuacji geopolitycznej. Nie zapewniając sobie niezawodnej pomocy dyplomatycznej i militarnej ze strony jakiegokolwiek wiarygodnych sojuszników. Naiwnie mierząc siły na zamiary. Charyzmatyczni przywódcy porywali do walki rozgorączkowaną, patriotyczną młodzież. Jakoś to będzie...

Wynik każdego powstania był rozpaczyliwy; Polska traciła kwiat młodzieży na polach bitew, a po klęsce ubywało jej nadal w wyniku egzekucji, przymusowego wcielania do wrażej armii, zsyłki na Syberię lub emigracji. W odwecie za bunt, rozwścieczeni zaborcy odbierali mieszkańcom Polski resztki pozostawionych uprzednio praw i przywilejów. Jedyną pozytywną stroną tych patriotycznych zrywów było rozbudzenie lub utrzymanie świadomości narodowej, co wraz z wpływem Kościoła

Katolickiego uniemożliwiło rusyfikację czy germanizację narodu.

Wiem, że to stwierdzenie dla niektórych czytelników może nie być poprawne politycznie, ale jest moim głębokim przekonaniem, że większość polskich powstań było większą społeczną tragedią dla naszego narodu niż wybuch jakiegokolwiek wojny. Popatrzmy bowiem na statystykę: gdy wybuchały wojny, zaciągano do wojska proporcjonalnie wszystkie grupy młodzieży zdolne do walki. Ginęli więc oni w tych samych proporcjach. W powstaniach (może poza Kościuszkowskim) do broni rwała się relatywnie mała grupa młodej inteligencji, i jej selektywne, prawie całkowite unicestwienie w walkach lub wskutek późniejszych nieuniknionych, okrutnych represji po upadku powstania, wpływało szczególnie tragicznie na dalsze losy kraju, na jego rozwój. Podobną nadzieję mieli późniejsi najeźdźcy, Hitler w pierwszym rządzie chciał eksterminować polską inteligencję jako potencjalnych przywódców podbitego narodu. To samo próbował zrobić Stalin.

A więc, gdy w listopadzie 2018 będziemy świętować stulecie odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą, przypomnijmy sobie jak do jej utraty doszło. Pomyślmy o tej małej grupie oligarchów, naszych rodaków którzy

ją sami zniszczyli, doprowadzając do podziału między trzy ościenne mocarstwa. Bez żadnego oporu, ba, nawet inicjując ten podział. Dla ambicji, dla zachowania czy zdobycia przywilejów, dla pieniędzy, dla źle pojętych idei, przez głupotę. Domagajmy się więc od natchnionych patriotyzmem mówców i pisarzy podawania pełnej prawdy o tragedii naszej Ojczyzny, o jej przyczynach, a nie tylko o skutkach. Patrzmy też krytycznie, jeśli nie z podejrzliwością, na rozmaitych "przywódców narodu", posłów i senatorów. Bo tkwiące w naturze ludzkiej pycha, arogancja i żądza władzy są niezmiennie, a historia lubi się powtarzać.

Korzystałem z nast. materiałów historycznych: Wł. Pobóg-Malinowski, Najnowsza Hist. Polityczna Polski, Tom I: 1864-1919. Cecylia Niewia-domska, Czasy Saskie. Paweł Jasienica, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Tom III: Dzieje Agonii, oraz z materiałów dostępnych przez Wikipedię.

*

Wszystko co ludzkie dobiega kiedyś kresu. Nasza gazeta po stu numerach zamyka swoje lamy, to dla nas bardzo smutne. Gdy przed sześciu laty Waldek Tadla zaproponował mi napisanie felietonu dla Życia Kolorado, poczułem się zaszczyco-

ny okazany zaufaniem. Po raz pierwszy mogłem spróbować pisać to, co myślę, przedstawić mój osobisty punkt widzenia na różne, nieraz drażliwe problemy polityczne, społeczne czy historyczne. Napisałem wtedy długi artykuł opisujący historię moich przygód w nieznanym nikomu "Rozgłośni na Stalina". Kto to jeszcze pamięta? To był mój debiut. Życie Kolorado obdarzyło mnie kolumną trafnie zatytułowaną "Punkt widzenia" i w ciągu tych sześciu lat zapelniałem ją co miesiąc, starając się pisać o Polsce, o Ameryce, o ludzkich osiągnięciach, dziwactwach, błędach i tragediach, a także o rozmaitych ciekawych osiągnięciach w medycynie, psychologii czy technologii. Będąc pozostałym jeszcze przy życiu naocznym świadkiem nikczemności i zbrodni hitlerizmu oraz komunizmu, mogłem przekazać młodszym od siebie czytelnikom moje o nich wspomnienia. Ogarniał mnie zawsze niepokój, jak kolejny felieton czy artykuł zostanie przyjęty i dziękuję czytelnikom oraz członkom Redakcji, utalentowanym koleżankom i kolegom którzy zachęcali mnie do dalszego pisania.

Grzegorz Malanowski, styczeń 2018

REKLAMA

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Herbata czy kawa?



W hołdzie Czytelnikom

WALDEK TADLA

Dzisiaj będzie trochę inaczej. Przewrotnie odwróć zwierciadło i bohaterem tekstu zrobię Ciebie. Bo czym byłby obraz bez pary spragnionych oczu, która chce go podziwiać. Bo czym byłby diament bez rozgrzanych zmysłów, które chcą go doświadczyć. Bo czym byłaby książka bez ludzkiej duszy, która pragnie ją zgłębić. Tak jakoś dziwnie się składa, że w tym papierowym zakątku świata, w samym sercu polonijnej gazety, na jego 14-tej stronie zdomowiłem się ja. I akurat tutaj, od 9-ciu lat co miesiąc dla Was piszę. „Herbata czy kawa” zaprasza do wspólnej, pozytywnej relacji jaką przez małą chwilę doświadczamy. Jednak we wszystkich innych miejscach na świecie jestem łączącym czytelnikiem, który wprost nie może nasycić się treścią pisarskich esejów. Pochłaniam wszystko i doskonale zdaje sobie sprawę jak to cudownie smakuje i jak bardzo mnie wzbogaca. Bo po drugiej stronie każdej pisanej treści znajduje się człowiek. Taki jak Ty i ja. Z naszymi codziennymi troskami, radościami, z naszą mądrością oraz wielką determinacją przeżycia tego - który kiedyś, ktoś mądry nazwał *życiem*. Nauczony tym doświadczeniem nieśmiało zacząłem pisać. Na samym początku niepewnie, szedłem po linie z której w każdej chwili mogłem spaść. W ciemności, szukałem wsparcia. Z wyciągniętymi przed siebie rękami błądziłem. Aż w końcu poczułem ciepło przyjaznej mi dłoni. Poznałem Ciebie, Twoje dobro i akceptację, która pozwoliła mi uzyskać zbawienną równowagę. Doświadczyłem gościnności polskiego domu, słowiańskiej tradycji, kultury oraz wzajemnej potrzeby obcowania z sobą. Z dala od ukochanej Ojczyzny patriotyzm smakuje lepiej, jest słodszy i bez wątpienia ma dużo większy popyt. Nostalgiczna retrospekcja odkrywa miejsca w których z dnia na dzień zaistniałem: Twój Polski Dom, Polski Sklep, Polski Klub, Polski Kościół, Polski Konsulat, 7-em Stanów Ameryki oraz Wirtualna Wszechobecność. Za każdą z tych instytucji kryją się prawdziwie piękni ludzie, których cechuje jeden wspólny mianownik – Polskość.

Życie Kolorado jest jak jazda rowerem. Nie możemy być smutni kiedy nim jedziemy

Pisarze mają we włosach wiatr... z pewnością nigdy nie byliśmy smutni. Skoro najpiękniejszy kwiat ludzkości nas czyta, musimy o niego dbać, podlewać i inspirować aby przypadkiem nam nie uwiadł. Pozytywne przesłanie gazety bardzo szybko przełożyło się na wzajemną integrację środowisk polonijnych. Staliśmy się jedną z bardziej rozpoznawalnych organizacji polskich w Kolorado. Główną zasługą byli

oczywiście wspaniali Publicyści, którzy z wrodzona łatwością odnaleźli drogę do serc Czytelników. Plejada Autorskich Gwiazd jest jak szeroka Autostrada. Nie sposób wszystkich wymienić aby broń Boże kogoś nie ominąć. Można ich jednak zobaczyć, na pierwszej stronie 100-go wydania gazety. Każdy z Pisarzy ma ogromny udział w tworzeniu pozytywnego wizerunku naszego polonijnego miesięcznika. Każdy z nich jest przede wszystkim społecznikiem (za swój czas

prawdy było to naszym głównym celem - jednoczyć, a nie dzielić Polaków. Ten brak krytyki przyjmujemy jako najbardziej wartościowy medal, symbolizujący uznanie oraz ogólną akceptację. Och jak dobrze jest żyć nie mając wrogów. Gorąco to wszystkim polecam.

Rower sam nie ustoi, potrzebuje kierowcy lub muru, o który mógłby się oprzeć

Sponsorzy. Jeżeli ludzie tworzący Życie Kolorado byli jego kierowcami, tak wszyscy Sponsorzy byli murem o który mogliśmy oprzeć swój rower. Nie znajduje słów aby Im z całego serca podziękować. Przez lata zebrała się Was naprawdę spora grupa. Za wielu aby móc wszystkich wymienić, więc użyję tu metafory - jak Pisarze byli dla nas Autostradą, tak Sponsorzy byli Drogą Mleczną do Gwiazd. Chylę czoła za pozytywną współpracę oraz dziękuję za każdą zapłaconą fakturę. Nie-ktoś z Was nie traktowali tego jako biznes lecz jako donację dla Polskiej Sprawy. To właśnie dzięki Wam przetrwaliśmy całych 100 miesięcy, bez potrzeby zadłużenia się oraz ucieczki przed komornikiem. Dostawaliśmy wystarczająco aby nie być bankrutem lecz zbyt mało aby dalej móc trwać. Dzięki Wam zapisaliśmy się na kartach historii, i kto wie... być może dzięki Wam zmartwychwsta niemy.

Życie jest jak jazda rowerem aby zachować równowagę musisz stale pędzić do przodu

Akapit ten dedykuje naszym Czytelnikom. Być może my straciliśmy równowagę ale Wy musicie stale pędzić do przodu. Nie ma innego wyjścia bo czas nieubłagany mija, a meta biegu jest coraz bardziej widoczna. Wśród nas są też tacy, dla których czas się wyczerpał. I właśnie w tym miejscu chciałbym jednego z nich wyróżnić. Piotr po raz pierwszy zadzwonił do mnie 7 lat temu z pytaniem czy nie chciałbym odwiedzić go na rybach. Proponował mi świeżo złowiony poczęstunek, wędkę oraz przyjacielską rozmowę na temat gazetowych artykułów. Wprawdzie Cherry Creek Reservoir znajduje się tylko minutę od mojego domu - przyjechać nie mogłem. Moja córka Claudia miała

w tym dniu licealną maturę. Przez następne 7 lat co miesiąc słyszałem jak bardzo wtedy Piotra zawiodłem. Dzwonił on do mnie regularnie z pytaniem czy Życie Kolorado jest już w Europie (rosyjski sklep). Pomimo „chropowatego” startu naszej znajomości, zawiązała się między nami prawdziwa przyjaźń. Spotkaliśmy się wielokrotnie ale nigdy nie było to na rybach. Tak też poznałem wielkiego Człowieka.

Piotr w czasie drugiej wojny światowej, jako dziecko przeszedł pół Polski na nogach aby odnaleźć swoją rodzinę. Niewątpliwie doświadczenie to zahartowało go na całe życie. Pomimo bardzo trudnych warunków ukończył Akademię Górniczo Hutniczą i został inżynierem. Jednak jego pasją było nauczanie, 25 lat swojego dorosłego życia spędził wykładając na Uniwersytecie Krakowskim. Socjalistyczny entuzjizm Piotrowi się nigdy nie udzielił. Skromne warunki mieszkaniowe oraz relatywnie mała pensja pomogły mu podjąć decyzję o wyjeździe z kraju. W 1984 roku wraz z żoną Halinką wyjechał na podój Ameryki. Zostawił w Polsce swój cały naukowy dorobek ale nigdy nie oglądał się za siebie i nigdy też nie żałował podjętej decyzji. Piotr był wielkim miłośnikiem przyrody. Swoim małym, mądrze zmodyfikowanym (zrobił to sam) samochodem zwiedził całą Amerykę, odwiedził wszystkie stany. Najbardziej barwne i udokumentowane podróże to oczywiście Alaska. Dzień w dzień piękno tej ziemi rozkochało w sobie Piotra, a on wkomponował się w przyrodę i stał się szczęśliwie wyzwolonym orłem. Nawet gdy nie podróżował, cały swój czas spędzał na łonie przyrody. Regularne wizyty w gorących źródłach, Glenwood Springs. W lecie oczywiście grzyby, a w pozostałe dni ryby. W naszych częstych, barwnych rozmowach dużo dowiedziałem się o jego idolach, jakimi byli Ronald Reagan i Jan Paweł II. Mój Przyjaciel miał również przeczytany każdy jeden artykuł, który ukazał się w Życiu Kolorado. Bardzo konstruktywnie się o nich wypowiadał. Dowiedziałem się również, że z wielką dumą co miesiąc odbiera w Ameryce, polską gazetę z rosyjskiego sklepu. „Tak trzymaj, dobra praca”-mówił. Z drugiej strony apelował abym troszeczkę zwolnił i znalazł czas na „wspólne ryby”. Stale przypominał mi o córki matury i minionych 7 latach, które się nigdy nie wróciły. Piotr Zagórski miał rację. Żałuję dzisiaj, że wtedy nie zwolniłem. Zupełnie niespodziewanie odszedł od nas w dniu Narodzenia Pańskiego, 2017 roku. Na jego pogrzebie wszyscy płakaliśmy. Pewnie namówił Boga na ryby, a Ten w dniu narodzin swojego Syna znalazł czas i przyjął zaproszenie. W styczniu telefon milczał, to samo będzie w lutym. Dzisiejsze, smutne realia... och jak ciężko.

Pożegnanie

Być może gazeta jest tylko dodatkiem do naszego ziemskiego życia. Lecz niezmiernie wielkim zaszczytem było ją dla Państwa pisać.

Bo kiedy odejdę beztruską stargany

Opatrzeć rozdarte w duszy smutku rany

By potem zagubić na ziemskim się niebie

Raz jeszcze napiszę do Ciebie

Więc czekaj w nadziei na myśli czytanie

W komunii dusz czystych serc naszych bratanie

W radości co winem dzban boski rozbiła

Spijając mą miłość się wifa

I truła swym jadem podniety zmysłowej

Pieściła bezwiednie lzy gorzyc perłowej

Uwiodła w powiewie łęk wiatrów chabrowych

W namiętnej alfkowie smutek kolorowy

Napiszę w tęsknocie co mi dzień umilił

W marzeniach wysnionych co mi noc przychylił

W promieniach słonecznych i na jasnym niebie

Na pewno napiszę do Ciebie

Denver 01-20-18 „Napiszę do Ciebie” W.T.

i pracę nie pobiera wynagrodzenia). Każdy z nich posiada wielki talent oraz ma wiernych Czytelników. Przed Wami dzisiaj chylę czoła, jesteście naprawdę Wielcy. Dlatego też, bardzo miło było usłyszeć komplement lub dwa ale jeszcze milej było NIE słyszeć absolutnie żadnych skarg czy też narzekań. Pomyśleć tylko, że udało nam się przejść całych 9 lat, całych 100 wydań pod czujnym radarem wszystkich czytających. O dziwo, nigdy nas nie skrytykowano! W dzisiejszych czasach, głębokich społecznych podziałów jest to absolutny fenomen - nikogo nie obrazić. Chyba jesteśmy jedyną taką gazetą na świecie. Brzmi to może trochę trywialnie ale do-

"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

303-886-0545
ewa@ewarealty.com

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

CHICAGO MARKET

303 868-5662
708 302-7225



Wysyłamy paczki
do Polski
Polonez Parcel Service

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214
www.chicago-market.com



Najświeższy,
największy
i najtańszy wybór
polskich produktów
prosto z Chicago.
Cotygodniowe
promocje

ZAPRASZAMY:
Poniedziałek - Piątek:
10.00 - 19.00
SB: 10.00 - 18.00,
ND: 11.00 - 15.00



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office
of
Cliff Hypsher
3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104
www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 & 2016 Diamond Circle Club Award Recipient



Nie czekaj!
Teraz jest najlepszy czas
na kupno lub sprzedaż
Twoich nieruchomości.
Służę darmową radą
oraz ponad dziesięcioletnim
doświadczeniem.



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Fotogaleria

Zimowa Kolonia Zimowa 2018

Peaceful Valley Scout Ranch, Elbert, CO



Uwaga: Konkurs

ZAPROSZENIE

W roku wielkiego Jubileuszu 100 - lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości zapraszamy nauczycieli, uczących w różnych typach szkół języka polskiego oraz uczniów tych szkół, a także dzieci i młodzież polonijną, w lekcjach przedmiotów ojczyźtych nie uczestniczących. Organizatorami Konkursu są: Stowarzyszenie Wspólnota Polska, Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii, Fundacja Świat na Tak. Zapraszamy do udziału w: Konkursie „Być Polakiem”, moduł A - dla dzieci i młodzieży, moduł B - dla nauczycieli.

- **Moduł A - dla dzieci i młodzieży:**

Ten moduł Konkursu jest skierowany do dzieci i młodzieży, żyjącej poza granicami Polski. Jest zaproszeniem do refleksji nad własną tożsamością narodową, tradycją i kulturą polską. Zachętą do pogłębiania historii Polski, a szczególnie w roku Jubileuszu walki Polaków o niepodległość. Jest to IX edycja Konkursu. W ubiegłorocznej, VIII edycji wzięło udział 1500 uczestników z całego świata. Wielka to zasługa rodziców i nauczycieli. Dziękujemy!

Tematy tegorocznej edycji, Moduł „A”

Grupa 1 : 6 - 9 lat : „Polska i Polacy. Poczta z 1918 r.” - prace plastyczne.

Grupa 2 : 10 - 13 lat : „Jako redaktor gazetki szkolnej przygotuj numer okolicznościowy o odzyskaniu Niepodległości przez Polskę w 1918 r.”

Grupa 3 : 14 - 16 lat : „Jesteś redaktorem gazety miejskiej. Przygotuj numer okolicznościowy o odzyskaniu Niepodległości przez Polskę w 1918 r.”

Grupa 4 : 17 - 22 lata : „Polska i Polacy w 1918 r.” - prace literackie.

Grupa 5 : 10 - 22 lata : Program np. TV, internetowy, radiowy o odzyskaniu Niepodległości w 1918 r.

Autorzy zwycięskich prac będą zaproszeni na Galę w Zamku Królewskim w Warszawie oraz uczestniczyć w okolicznościowych wycieczkach.

Kalendarium IX edycji konkursu „Być Polakiem”, Moduł „A” i „B”

do 04.03.2018 r. - Nadsyłanie prac konkursowych

13 - 15.04.2018 r. - Obrady Jury Konkursu - Warszawa

22.04.2018 r. - Ogłoszenie wyników Konkursu : <http://swiatnatak.pl/wyniki-konkursu-byc-polakiem/>

29.06.2018 r. godz. 14.00 - Gala wręczenia nagród Laureatom i Wyróżnionym w Konkursie

30.06.2018 r. - 01.07.2018 r. - Zwiedzanie Warszawy przez Laureatów i Wyróżnionych

- **Moduł „B” - dla nauczycieli:**

Rok 1918 - „Spełnione marzenia pokoleń”. Konspekt zajęć edukacyjnych dla uczniów szkół polskich za granicą

Drodzy Nauczyciele, Przygotowania do obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę są w toku. Aby czynnie włączyć w te przygotowania najmłodsze pokolenie Polaków rozsiadanych po wszystkich kontynentach świata, powstała inicjatywa zorganizowania konkursu dla nauczycieli szkół polonijnych na konspekt lekcji o niepodległości Polski pt „Rok 1918 - spełnione marzenia pokoleń”. Organizatorami Konkursu są: Stowarzyszenie Wspólnota

W ROKU WIELKIEGO JUBILEUSZU
100 ROCZNICY ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

ZAPRASZAMY

DZIECI I MŁODZIEŻ DO UDZIAŁU W



Organizatorzy:
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii
Fundacja Świat na Tak

Polska, Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii, Fundacja Świat na Tak. W 1918 roku, po 123 długich latach niewoli, Polska odzyskała niepodległość. Marzyły o niej pokolenia, a nie godząc się na zniewolenie Narodu, podejmowano różne formy oporu od zbrojnych, ogólnonarodowych powstań, po protesty lokalne. Od Insurekcji Kościuszkowskiej po bunt dzieci wrzesińskich, które nie chciały odmawiać pacierza po niemiecku, mimo stosowanych kar. W roku Jubileuszu trzeba o tych wydarzeniach mówić i przypominać o nich kolejnym pokoleniom młodych Polaków mieszkających, często od urodzenia, poza Polską. Z pewnością już dziś nauczyciele przedmiotów ojczyźtych poza granicami Polski pracują nad najskuteczniejszymi scenariuszami lekcji jubileuszowych. Powstaną setki konspektów. Warto nagrodzić te, które, według oceny Jury, będą dawały największą gwarancję rozbudzenia żywego zainteresowania u uczniów i chęć opowiadania rówieśnikom z dumą o tych wydarzeniach, oraz będą reprezentowały najwyższy poziom kunsztu metody-

cznego. Wiele tekstów, materiałów dydaktycznych, jak wiersze, piosenki, gry terenowe i sytuacyjne, filmy, cały ten skarb pomysłów metodycznych powinien być wykorzystany i służyć tysiącom dzieci i młodzieży. Ustanawiamy więc nagrody pieniężne dla nauczycieli zwycięskich konspektów: Nagroda I - 1000 euro, nagroda II - 500 euro, nagroda III - 250 euro. Nagroda dla szkół, z których wpłyną zwycięskie konspekty - I nagroda 500euro, II nagroda 250 euro, III nagroda 100 euro. Konspekty będą dla 2 grup wiekowych, 9-13 i 14-19 lat, zatem liczba nagród jest podwójna. Nagrodzone konspekty będą, za zgodą autorów, przesłane do wszystkich szkół przedmiotów ojczyźtych na świecie, jako modelowe scenariusze lekcji.

Organizatorzy Kontakt : Moduł „A”:
bycpolakiem2018@gmail.com,
Moduł „B” : konkursdlauczycieli@gmail.com

Niekórzy lubią poezję...



Pożegnanie, czyli o polskości

HANNA CZERNIK

“Przez ostatnie 9 lat pozytywnie łączyliśmy wszystkich Polaków. Ma to szczególne znaczenie w dzisiejszym świecie politycznych podziałów oraz odwiecznych ludzkich animozji. Oprócz wielu innych celów, jakie wypełniliśmy, ten wydawał się być najważniejszy” - napisał w liście zapowiadającym ostatni numer Życia Kolorado redaktor naczelny naszej gazety, Waldek Tadla. Pięknie to napisał i piękny to był cel. Bo przecież jak mówił Cyprian Kamil Norwid: “Cóż wiesz o pięknej? Kształtem jest Miłości.” Goethe w Fauście zwrócił uwagę na inny jego aspekt: “Trwaj chwilo - jesteś piękna”. Piękno nie istnieje na zawsze, jego immanentnym atrybutem jest ulotność, z czego zdawano sobie sprawę od bardzo dawna. “Rzeczy są piękne dlatego, że przemijają i stąd darzymy otaczający nas świat tak intensywnym uczuciem” - pisał w XII wieku japoński poeta i eseista, Kamo no Chōmei. Kochaliśmy Życie Kolorado i rozstanie jest trudne, ale nikt nam nigdy nie obiecywał, że będzie łatwo. I choć chcielibyśmy zawołać za Starszymi Panami:

*Jak zatrzymać chwilę tę?
Jak jej nie dać odejść w mgłę?
W mgłę?
Zdajemy sobie przecież sprawę, także
dzięki Wojciechowi Młynarskiemu,
z nieuchronności rozstań:
Trzeba cenę swoją znać, kochani,
Trzeba trzeźwo życie brać, kochani,
Trzeba wyczuć, kiedy wstać
I wyjść...
Trzeba wiedzieć, kiedy w szatni
Płaszcz pozostał przedostatni
I że to już przedostatni walc...*

Ojczyzna

Ze słów Waldka Tadli nie wynika jedynie refleksja o pięknie. Przesłanie tych słów niesie przede wszystkim ideę jedności Polaków, ideę polskości. Tylko co to takiego polskość, ta nieuchwytna wartość, którą wpojono w nas w dzieciństwie, która gdzieś w nas zawsze tkwi, uparta, lecz do końca nie zdefiniowana? Która odzywa się w naszych dzieciach chodzących do anglojęzycznych szkół, nierządkiem tworzących już amerykańskie rodziny, włączonych w tkankę społeczną Stanów Zjednoczonych. Która każe nam i im czekać na Wigilię, łamać się ze wzruszeniem opłatkiem, tą “kruszną chlebą”. Która przyspiesza rytm naszych serc, gdy słyszymy o kraju nad Wisłą w wiadomościach, czytamy w gazetach. Która każe nam sięgać po polskie książki. Która skłaniała nas przez te 9 lat do sięgania po Życie Kolorado.

Różne są definicje narodowej tożsamości, ewoluują poprzez dzieje, zmieniają się wraz ze zmieniającymi



Polonia (jak Brytania, Germania)- personifikacja, jeden z wielu obrazów z cyklu poświęconego Polsce. Jacek Malczewski malował ją przegraną i zwycięską, bolesną i triumfalną. Nadawał jej rysy swojej egerii, Marii Balowej.

się warunkami życia - inaczej traktuje się kraj, gdy jest on zagrożony, inaczej w czasie pokoju. Różnie pojmuje się też patriotyzm. Grecki poeta z VII w.p.n.e., Tyrtusz (od jego imienia pochodzi pojęcie poezji tyrtejskiej), obarczony misją układania pieśni dla podtrzymania ducha u Spartan w czasie II wojny mezeńskiej, pisał, że pięknie jest za ojczyznę umierać. Słynnie powtórzył tę myśl sześć stuleci później Horacy: “*Dulce et decorum est pro patria mori*” - słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę. Ważnym tu słowem jest ‘zaszczytnie’, bo w tradycyjny patriotyzm wpisane było pojęcie honoru, jak w polską dewizę ze sztandarów sił zbrojnych: Bóg, honor, ojczyzna. Służba, zbrojna czy cywilna dla ojczyzny, okrywała chwałą i przynosiła sławę. Kreowała na bohaterów. “A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą

ojczyźnie” pisał renesansowy poeta, wielki Jan Kochanowski. I 300 lat później Juliusz Słowacki w swoim “Testamencie: “Lecz zaklinam, niech żywnie nie tracą nadziei, a przed narodem niosą oświaty kaganiec, a kiedy trzeba, niech na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec.” Kiedy Aleksander Kamiński pisał w czasie II wojny historię harcerzy z Szarych Szeregów, zatytułował ją właśnie “Kamienie na szaniec”. Stanisław Pigoń mówił o daninie śmierci złożonej przez tę generację nazywaną później pokoleniem Kolumbów, przez generację, do której należeli Krzysztof Baczyński, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński, rozwinął tę metaforę w przejmującą frazę: “Nieszczęściem naszego narodu jest, że musimy strzelać do wroga z dementów.”

I może dlatego, że wojny opłacane są takim strasznym kosztem materialnym, kulturowym, ludzkim - wielu wysuwało tezy o innym służeniu krajowi - służeniu pracą, talentem, rozumem. Taki był duch epoki pozytywizmu, przenikający dzieła Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, niektóre Henryka Sienkiewicza. Niektóre, bo najsłynniejsza Trylogia utrwalała sarmacki mit epoki baroku. Według tego mitu polska szlachta była potomkami starożytnych Sarmatów, walecznego ludu, pierwotnie zamieszkującego dorzecza Wołgi i Donu. Mit ten spotykamy już u Jana Długosza, ale niezwykłą popularność zyskał on w XVII i pierwszej połowie wieku XVIII ego. Bohaterów Sienkiewicza - Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Kmicica - charakteryzują przede wszystkim odwaga i kunszt rycerski. Dwóch z nich pozostaje niezwykłymi, Michał Wołodyjowski, nie chcący poddać się oblegającym wojskom tureckim, wysadza się w Kamieńcu Podolskim razem z twierdzą, podobnie jak uczynił to bohater Mickiewiczowski, generał Ordon, w poemacie o powstaniu listopadowym:

*Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło
tworzenia;
Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgiął
wyrzeczce.
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordon -
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami
zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą
redutę...*

I tak powstawały kolejne mity - prawdziwy Ordon przeżył powstanie listopadowe i podjął duże, choć bezowocne, wysiłki, by tę legendę rozwiązać. Także mit Polski - Mesjasza narodów, jaki wykreował Mickiewicz w Dziadach, a później rozwinął na emigracji w Paryżu filozof i przywódca religijny, Andrzej Towiański, skupiając wokół siebie niemal całą elitę kulturalną ówczesnej Polski, która znalazła schronienie w stolicy Francji. Towianizm, wszakże, głosił potrzebę autentycznego naśladowania Chrystusa, widzenia bliźniego nawet w wrogu politycznym. Dlatego Towiański był oskarżany o brak patriotyzmu, a nawet szpiegostwo. Bo w tamtych warunkach miłość do ojczyzny znaczyła jedno - walkę.

We współczesnych czasach coraz silniejsze stają się głosy tych, którzy wojny chcą za wszelką cenę uniknąć, właśnie dlatego, że płaci się za nią tak wielką - nomen omen cenę. Odzywały się one już dawniej, nawet w starożytności, np. u rzymskiego poety Owidiusza. Chrystus przez wielu uważany był - i jest - za jednego z pierwszych pacyfistów, bo będąc synem Boga wybrał raczej śmierć na krzyżu niż ukaranie wrogów.

C.d.

Andrzej Frycz Modrzewski w XVI wieku w swoim głośnym dziele "O naprawie Rzeczypospolitej" nawoływał do unikania wojen, które zawsze przynoszą zniszczenie i demoralizację, które "przegrywane są zawsze po obydwu stronach" - w słowach współczesnej nam Wisławy Szymborskiej. Zdecydowanymi przeciwnikami wojen byli Immanuel Kant, Lew Tołstoj, Albert Einstein, Mahatma Gandhi, John Lennon, czy matematyk i filozof, laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Bertrand Russell. Przestrzegał on przed "gorączką wojenną", jaka ogarnia narody i naraził się mocno imperium brytyjskiemu, kiedy powiedział, że "patrioci mówią zawsze o umieraniu za kraj, ale nigdy o zabijaniu za kraj." Jednym z najostrożniejszych pacyfistycznych wierszy jest utwór "Do prostego człowieka", Juliana Tuwima, z roku 1929, który spotkał się z ostrą krytyką endecji, a nawet zaprzyjaźniony z autorem Wieniawa- Długoszowski zerwał z nim na pewien czas znajomość:

*Gdy zaczną na tysięczną modłę
Ojczyznę szarpać deklinacją
I ludzi kolorowym godłem,
I ludzi "historyczną racją"!/.../
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: "Broń na ramię!",
Że im gdzieś nafta z ziemi sikła
I obrodziła dolarami...*

Wśród tych różnych poglądów i postaw rodziło się coraz intensywniej pytanie o to, czym jest patriotyzm, w czym powinien się wyrażać i jaka ojczyzna jest najbliższa naszym sercom i umysłom.

Polska - ale jaka?

*Szli krzycząc: „Polska! Polska!” –
wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach
wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się
przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! Ojczyzna!
Ojczyzna!”.
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się
krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał:
„Jaka?”
(Juliusz Słowacki)*

Truizmem jest stwierdzenie, że Polska miała burzliwe i trudne dzieje. Od zenitu potęgi w wiekach XV, XVI, poprzez powolny upadek i wreszcie rozbiory w końcu wieku XVIII, odzyskanie niepodległości i wielki zryw obywatelski w dwudziestolecium międzywojennym, rujnującą II wojnę światową, zakończoną brzemieniami porozumieniami jałtańskimi oddającymi Polskę pod jurysdykcję Moskwy, aż po pamiętny 4 czerwca 1989 roku i pierwsze w powojennej Polsce wolne wybory. Mieliśmy naprawdę tak mało czasu, by zbudować nowoczesne państwo. Wówczas, gdy inni umacniali swoje kraje na racjonalnych podstawach epoki Oświecenia, my mimo wspaniałego zrywu Konstytucji 3 Maja, straciliśmy niepodległość na przeszło stulecie.

Kiedy inni budowali demokracje oparte na mieszczaństwie i etosie pracy, my walczyliśmy w wyniszczających powstaniach. Kiedy inni podnosili się z ruin II wojny i przeżywali boom ekonomiczny, my tkwieliśmy w okowach

komunizmu i gospodarki tzw. planowej. A przecież w XVI wieku Polska była największym terytorialnie i być może najpotężniejszym państwem Europy:

Swoją terytorialną wielkość zdobyła nie dzięki podbojom, ale unii politycznej z Litwą. Była wówczas krajem wielonarodowym i wieloreligijnym, światłym, ze wspaniałą literaturą, myślą społeczną, architekturą. Wspomniani wyżej Jan Kochanowski z Czarnolasu i Andrzej Frycz-Modrzewski, oczywiście Mikołaj Kopernik - należeli do ścisłej elity intelektualnej Europy. Mało było na świecie poetów czarnoleskiej miary, niewielu myślicieli formatu Andrzeja Modrzewskiego. Kwitło rolnictwo, rozwijał się handel i eksport. Wit Stwosz rzeźbił wspaniały ołtarz mariacki... Niemniej już wtedy widać było niebezpieczne zwiastuny słabości. Przywileje nadane szlachcie kosztem mieszczaństwa nie

ale wszystko złotem kupić trzeba!"

Upadek Polski w osiemnastym wieku uświadamia trudną prawdę - jak krótkowzroczność, dostrzeganie jedynie doraźnych politycznych celów, chciwość i niewyciąganie wniosków z historii - pchają narody do zguby. Nic nie jest dane raz na zawsze i nigdy nie można przestać myśleć o przyszłości. I choć cynicy mówią, że historia uczy tylko tego jednego, że jeszcze nigdy, nikogo, niczego nie nauczyła - nie jest to do końca prawda. Wielką szansę otrzymała Polska, kiedy - walnie sama przyczyniając się do upadku komunizmu w Europie - została suwerennym narodem w końcu XX wieku. Nie zmarnowała tej szansy. Jej rozwój, rozbudzona inicjatywa jednostek, zmiany jakie na każdym kroku zachodziły, zyskały Polsce szacunek w

a sami się wykończą.", czy Voltaire'a: " Jeden Polak to istny czar, dwóch Polaków – to awantura, trzech Polaków – och, to już jest polski problem." Także naszego Norwida, który nazwał nas wspaniałym narodem, ale bezwartościowym społeczeństwem. Raczej, by sprawdziły się słowa Normana Davisa, według którego serce Europy bije w Polsce.

Marzy mi się Polska tolerancyjna i racjonalna, jagiellońska w duchu, nie w rozmiarze, bo nie w tym rzecz "żeby była wielka, zbrojna po zęby od morza do morza", nie w tym rzecz, by "ukrywała swoją twarz za zasloną flag i transparentów", ale by wypełniły się słowa księdza Twardowskiego: " Ani katolik, ani Polak, ani nikt inny, nie mogą mieć w państwie większych praw, niż ma



Kazanie Skargi, Jan Matejko - obraz ten też utrwała mit, bo w rzeczywistości Skarga żadnego ze swoich obecnie sławnych kazań nie wygłosił. Doceniono je znacznie później. Za późno.

przyczyniały się do budowania nowoczesnego społeczeństwa, etosu pracy i wytwórczości. Bo to mieszczaństwo stanowiło zawsze klasę najbardziej ekonomicznie prężną, inicjatywną, szukającą poprawy statusu poprzez edukację i rozwój nauki. Przywileje szlacheckie były niezwykle groźne także politycznie, zwłaszcza liberum veto i wolna elekcja, bo coraz bardziej nadużywane, oddawały władzę w ręce wąskiej grupy magnatów traktującej Polskę jak słynny Sienkiewiczowski "postaw sukna - za który wielu ciągnie, by więcej samemu ułapić". Możliwość zerwania przez jednego nawet posła obrad sejmu okrzykiem: "Nie pozwalam!" przyniosła korupcję i przekupstwo. Osłabiała się władza królewska wówczas, gdy obok wyrastały potężne kraje tzw. światłego absolutyzmu, "trzy czarne orły" - Rosja, Prusy i Austria.

Przewidział upadek Polski słynny jezuita, Piotr Skarga, co utrwalił w jednym z najbardziej znanych swoich obrazów Jan Matejko.

A Jan Kochanowski pisał w "Odprawie posłów greckich": " O nierządne królestwo i zginienia bliskie, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość ma miejsca,

Europe i na świecie. Jak zawsze, nie wszyscy umieli czy mogli dostosować się do nowych warunków, więc nie wszystkim nowa Polska dała równe szanse. Ale trudno znaleźć kogokolwiek, komu jest gorzej, niż w czasach PRL u.

Przez ponad 20 lat była Polska beniaminkiem Europy, krajem, który pokazywano za wzór. Jako jedno z bardzo nielicznych państw wyszła obronnie nawet z kryzysu 2008. Polska tętni życiem gospodarczym, kulturalnym. Wielkie miasta pulsują, roi się w nich od teatrów, kawiarni, restauracji, kin, centrów handlowych. Odnowione stare domy i nowe -wznoszone według standardów jakże innych, niż dawne ponure blokowiska. Małe miasta i wsie stają się coraz ładniejsze, zadbane, kolorowe. Odbudowano wiele zabytkowych pałaców i dworów, wszędzie widać tłumy turystów. Starsze pokolenie, pamiętające dobrze siermiężną, szarą Polskę sprzed 30 lat, kiedy wydawało się, że świt nigdy nie nadejdzie, nie może czasem uwierzyć własnym oczom. "Serce roście patrząc na te czasy", chce się powtórzyć za Janem Kochanowskim. Dlatego jest tak ważne, by tego nie zaprzepaścić, by nie sprawdziły się ponure słowa Bismarcka: " Dajcie Polakom się rządzić,

człowiek." To bardzo mądre i bardzo głębokie słowa.

Marzy mi się Polska światła, zycziwa, mądra, dumna, ale i powściągliwa w głoszeniu swojej chwały:

*Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Widziałam, jak się na rynkach
Gromadzą kupcykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.
Widziałam, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.*

Polska to nasz kraj rodzinny, nasza kulturalna tożsamość. To język, w jakim nauczyliśmy się myśleć, nauczyliśmy się kochać. To język naszych rodziców i dziadków. To język naszego młodzieńczego zachwytu... Oby nasze dzieci i wnuki mogły odwiedzać Polskę z poczuciem dumy, że w niej właśnie są ich korzenie. Ta polskość nie będzie wówczas w konflikcie z ich amerykańskością- oba kraje i obie kultury będą się uzupełniać i wzajemnie wzbogacać.

Polskie sylwetki w Kolorado

Życie w zgodzie z naturą, zdrowiem i kobiecością

AGNIESZKA SPUZAK

Od dzieciństwa jestem zakochana w jedzeniu, zdrowiu, naturze i świadomym życiu. Od kiedy pamiętam, zawsze byłam w kuchni siedząc na stołku i oglądając moją babcię, mamę i ojca gotując i przyrządzając potrawy. Lato było dla mnie największą przyjemnością z powodu obfitości najlepszych owoców i warzyw. Moje najwspanialsze wspomnienia wiążą się z grzybobraniem, zbieraniem jagód w lesie i przygotowywaniem przetworów na zimę (kapusty kiszonej, ogórków kiszonych, itp). W mojej rodzinie jadło się zdrowe i ekologiczne jedzenie, o które nie było łatwo w epoce komunistycznej. Dzięki Bogu mój wuj miał gospodarstwo i

winnno być zarówno zdrowe i przynosić przyjemność.

Pyszne jedzenie wspólnie spożywane powinno zbliżać do siebie ludzi, budzić interesujące konwersacje i pomagać odnaleźć podobne punkty widzenia. Jestem zdania, że największe radości życia dzieją się wokół kuchennego stołu. Uwielbiam dzielić się moją pasją do zdrowego stylu życia i jedzenia i staram się inspirować innych. Zachęcam moich klientów, znajomych, przyjaciół i rodzinę do cieszenia się prostymi przyjemnościami, docenianiem rodziny, przyjaciół, osób bliskich i samego siebie. Moją misją jest po prostu przynieść Wam radość, odżywianie i całe szczęście,

Jako Holistic Personal Chef gotuję w sposób holistyczny: żywność bez pestycydów, syntetycznych nawozów, antybiotyków, hormonów, składników genetycznie modyfikowanych i napromieniowania. Nie używam syropu kukurydzianego o wysokiej zawartości fruktozy, cukru tradycyjnego, wybielonej białej mąki, chemicznych środków konserwujących, sztucznych barwników i uwodornionych tłuszczów. Pracuję obecnie nad opublikowaniem swojej książki kucharskiej i oferuję usługi kulinarne w całym regionie Boulder i Denver. Jestem tutaj, aby ułatwić Ci życie przygotowując posiłek dla Ciebie, który jest zarówno odmładzający, jak i pożywny - wszystko to w zaciszu

świadomie wprowadzać je w życie; pomagam w walce z dodatkowymi kilogramami; wspieram na każdym kroku i motywuję do wiary w siebie oraz swoje możliwości. Pomagam kobietom w odzyskaniu równowagi hormonalnej poprzez wyrównanie poziomu cukru we krwi, pracą nad zdrowiem jelit, oczyszczaniem wątroby, lepszej pracy nadnerczy, zmiany stylu życia, nawyków żywieniowych, a także odkrywanie naszego związku z kobiecością. Dlaczego patrzymy na wszystkie te aspekty? Ponieważ celem jest większa energia, przejrzystość myśli, bardziej stabilna podstawa emocjonalna, tło ogólnej łatwości i pozytywnych uczuć. To sprawia, że czujemy się lepiej na wielu



moja rodzina zawsze miała dostęp do zdrowego sezonowego jedzenia i bardzo dobrych nabiałów. Od małości nauczyłam się doceniać co każda pora roku oferuje aby podać na stół. W tej sytuacji moje jedyne wyjście było pójście do szkoły kulinarnej!

W mojej kuchni łączę przyprawy i smaki jak również duszę i uczucia, żeby być zdrowym, mieć dużo energii, sił witalnych oraz zachować szczupłą sylwetkę. Produkty które używam są czyste chemicznie, nie przetworzone, organiczne i lokalne. Wybierając je wiem, że wspieram lokalne środowisko i przyczyniam się do lepszego życia w jego otoczeniu.

Zawsze łączę tradycję z nowoczesnością, potrawy z całego świata i polskie specjały. Kocham owoce, świeże i suszone zioła, warzywa, kasze bezglutenowe (quinoa) oraz ryby. Uwielbiałam dzielić się jedzeniem i gotować dla rodziny oraz przyjaciół, a najważniejsze są dla mnie naturalność, zdrowie i bogaty smak. Wierzę że jedzenie po-

jakie może zapewnić wspaniałą żywność organiczna. Niesamowite jedzenie może zamienić każdą okazję w "pyszne" wspomnienia, wzmocnić poczucie więzi rodzinnej i obudzić wewnętrzną pasję do odkrywania wspaniałego świata kulinarnych przysmaków.

Moje ulubione zajęcie podczas wakacyjnych podróży jest słuchanie opowiadań ludzi o tym jak żyją, o miejscach z których pochodzą, jedzeniu i miejscowych tradycjach. Z moich podróży czerpię najwięcej inspiracji, które są nieodłączną częścią mojego życia. Moja filozofia o życiu jest taka że każdy dzień jest wyjątkowy! Te proste wybory (najbliższe naszemu sercu), których dokonujemy każdego dnia tworzą nasze życie, jego jakość, nasze zdrowie i naszą przyszłość.

Mieszkam w Stanach Zjednoczonych od osiemnastu lat, ale ciągle kocham polską tradycję. Czuję się także pokoleniem świata i czerpię inspiracje ze wszystkich miejsc na świecie.

własnego domu. Niezależnie od tego, w którą stronę się wybierasz, piękno jedzenia czeka.

W mojej pracy jako specjalista od żywienia (dietetyk) pracuję z kobietami które mają problemy hormonalne (napiecie przedmiesiączkowe, zespół jajnika policystycznego, endometrioza, za dużo estrogenu, za mało progesteronu, problemy z nadnerczami, klimakterium, perimenopuse, itp), problemy z niepokojem i problemy z jelitami. Od wielu lat promuję zdrowie i zapobieganie chorobom poprzez zdrowe odżywianie i zmianę stylu życia. Pomagam kobietom przejść przez te trudne dolegliwości, poczuć się lepiej i mieć więcej energii. Ponieważ sama przeszłam przez wiele podobnych problemów, rozumiem jak kobiety się czują i dlatego pomagam im czuć się lepiej. Zostałam specjalistą od żywienia bo chciałam pomóc sobie i innym kobietom. Byłam zmęczona "wiecznym zmęczeniem" i czułam się bardzo kiepsko. Uczę kobiety zasad zdrowego odżywiania, aby mogły

frontach życiowych! Kocham swoją pracę i wykonuję ją z wielką pasją, wkładając w nią całe serce. Biorę udział w licznych konferencjach, kursach i szkoleniach, aby ciągle podnosić swoje kwalifikacje i być na bieżąco ze wszystkimi nowinkami z zakresu zdrowia i żywienia. Najważniejsze jednak jest to, że byłam w podobnej sytuacji i potrafię Cię zrozumieć. Wiem co czujesz i wiem, że mogę Ci pomóc poprzez pracę nad zmianą Twoich nawyków żywieniowych i zbalansowaniem hormonów żebyś się mogła czuć jak najlepiej.

Agnieszka Spuzak,
Filolog Polski,
Natural Chef,
Holistic Nutrition Consultant

www.thrivinghormones.com
www.angiessecretgarden.com



Bez noworocznych rezolucji

ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Po raz pierwszy od właściwie nie wiem nawet kiedy nie poczyniłam z początkiem tego roku żadnych postanowień. Nie był to żaden rozmyślny plan, choć nie można wykluczyć, że był wynikiem innych planów. Ostatnie dwa tygodnie grudnia były tak intensywne, rozpięte między rodzinny tłum, a obowiązki gospodarza domu, że przed Sylwestrem zdolna byłam wykrzesać z siebie tylko tyle siły i inwencji, by skompletować wyjściową odzież i założyć buty do pary.

Jestem człowiekiem rytuałów i tradycji, planowania i respektu dla obowiązków, które sumiennie wprowadzam do kalendarza w myśl praktycznej idei o walce z chaosem w życiu. Od młodości mam silne poczucie, że w otaczającym mnie świecie jest wystarczająco wiele chaosu czyhającego tylko na sposobność, by zniweczyć nasze zamiary i marzenia, że ryzykować marsz przez życie bez jakiegokolwiek planu działania

mniany papierowy „gadżet”) i teatralnie wsuwałam za któryś z mebli, pod obraz, między woluminy w bibliotece. Fakt, że z biegiem lat w ostatnich dniach roku coraz rzadziej te karteluski czytałam, częściej wyciągałam je tylko po to, by wyrzucić bez otwierania do kosza, nie miał znaczenia. Już od bardzo dawna nie umieszczałam bowiem na listach noworocznych rezolucji żadnych ekstrawagancji w stylu: „wybrać się solo na urlop na Majorce” czy „opanować nowy język”. Były to raczej coraz mniej agresywne w wymowie, a coraz bardziej pokorniejące wobec samego życia zamyślenia-zaklinania losu typu: „mieć więcej cierpliwości wobec spraw, na które nie mam wpływu” oraz „nie zakładać z góry przebiegu żadnego wypadku”. O ile mnie pamięć nie myli, a mylić może, nie wyjęłam jeszcze bowiem z encyklopedii zapisków sprzed roku, refleksje jakie udzieliły mi się dwanaście miesięcy temu i znalazły odbicie na kartce z papeterii prawie w całości dotyczyły życzeń związanych

z sposobem, w jaki odbieramy bodźce i zdarzenia zewnętrzne. Nie mając większego wpływu na te bodźce i wydarzenia, najważniejszą rzeczą staje się więc kultywować w sobie siłę, by móc stawiać im czoła lub, w razie potrzeby, chronić przed nimi siebie i tych, których kochamy. Ambicje, osiągnięcia, odważne plany - jakże często rozpadają się jak przysłowiowy domek z kart, gdy nasza baza - ciało i dusza - nie funkcjonują tak jak powinny! Wcześniej czy później zataczamy więc koło i z pokorą chylimy czoła przed słowami, co do których w młodości, słysząc je głównie z ust osób o wiele od nas starszych niejeden z nas (Większość? Ja na pewno!) zarzekał się, że są wyróżnikiem tylko tych, którzy wiodą nazbyt nudne, nieambitne, pozabawione kolorów i rozmachu życie, zbyt trwożliwi, by podejmować ryzyko, zbyt słabi, by walczyć o swoje marzenia. „Bez zdrowia nic nie cieszy i niewiele może się wydarzyć” - kto ich nie słyszał? Nie widzę.

Patrząc na miniony rok w kategorii „osiągnięcia, rozwój osobisty i zawodowy, realizacja ambicji” widzę mnóstwo dobrego. Opublikowałam nową powieść i sporo ważnych tekstów, ucząc się przy każdym z nich czegoś nowego o świecie i historii. Przeżyłam wiele cudownych spotkań z czytelnikami, odwiedziłam mnóstwo nowych miejsc, poznałam nowych, wspaniałych ludzi. A jednak za największe osiągnięcie uważam znalezienie w moim życiu, po latach bezskutecznych do tego przymiarek, miejsca na medytację i świadomość, że dobro, którego doświadczamy wcale nie należy się nam z urzędu. Jest za każdym razem darem, za który warto czuć wdzięczność i warto zrobić dla tej wdzięczności miejsce w sercu.

Nie wiem czy kiedykolwiek zmienię się w człowieka, który zupełnie zrezygnuje z planowania i skłonności do snucia predykcji. Nie widzę się w skórze Buddy i pewnie nie uda mi się dojść do stanu, w którym zarówno największe powodze-



A wam jak mija dzień?

jest wysoce nieodpowiedzialne. Co prawda nigdy nie posunęłam się do tego, by rozpoczynać poniedziałki od sporządzania list akcji na najbliższe 7 dni, a każdy nowy dzień od odpinania z lodówki listy akcji na najbliższe 12 godzin spreparowanej przed pójściem spać dnia poprzedniego - rzecz ponoć powszechna w grupie najsilniej wierzących w sprawczą moc kontroli nad życiem poprzez jego odgórne, planowe zagospodarowywanie - ale jakiegoś rodzaju konspekt na każdy nadchodzący rok zawsze miałam. Zapisywałam go na staroświecką modłę na ozdobnych kartkach z papeterii (tak, wciąż posiadam i w miarę potrzeby nabywam ten coraz bardziej zapo-

ze stanem zdrowia poszczególnych członków naszej rodziny. Jak to się stało, że od rezolucji przeszłam do pobożnych życzeń? Przecież to kompletnie różne bajki!

Ciekawe, ale świadomość ta wcale mnie nie martwi. Nie nęka, czego można by się może spodziewać, wyrzutami sumienia, że oto wyzbyłam się osobistych marzeń, ambicji. Jak to się stało, że od rezolucji przeszłam do pobożnych życzeń? Normalnie. W swojej nie bajkowej szacie życie zafundowało mi po prostu epifanię, jaką, podejrzewam, funduje wcześniej czy później każdemu z nas. Odkrycie, że to, co istnieje, to tylko nasze ciało, nasz umysł oraz

O braku przednoworocznej refleksyjności przypominałam sobie kilka dni po nowym roku. Ale to już była musztarda po obiedzie. Sytuacja taka sama co z choinką drugiego dnia świąt. Znajduje człowiek ozdobę w jakimś kątku, zapodziała się w czasie ubierania drzewka i nigdy na nim nie zawisła, ale nie czuje najmniejszego imperatywu, by szukać dla niej na gałęziach lekkie ukłucie. Bynajmniej jednak nie zawodu, że odstąpiłam od rutyny, nie odkurzyłam papeterii, którą bardzo lubię i której użytkowanie sprawia mi wiele przyjemności, wręcz przeciwnie - ulgi. Nawet poczułam chęć roześmiania się w głos.

nie, jak i największe niepowodzenie będę umiała przyjąć z takim samym spokojem i dystansem. Lubię czuć w sobie wolę walki o to, w co wierzę i inspirację do działania, a w tym inherentnie ukrywa się potrzeba posiadania planu i celów. Nie muszę ich jednak nigdzie zapisywać. Niech po prostu uda mi się tak żyć, by mieć zdrowie dające siłę i odporność przed niepowodzeniami i pokorę przed każdym nowym dniem, który zawsze jest białą, niezapisaną kartką. Myślenie, że pokierujemy nim wedle własnego widzimisię jest całkowitą uludą.

Polska Szkoła w Denver

Zabawa

ELŻBIETA RYNCARZ



Dziecko to mały człowiek. Nie znaczy, że jego potrzeby są małe. Oprócz miłości, mądrych zabawek, ubrań potrzebuje bodźców, które w odpowiedni sposób pomogą ukierunkować jego rozwój. W przeciwnym razie dziecko z wiekiem traci naturalną chęć nauki. Dzieciństwo to najważniejszy rozwój człowieka. To właśnie ten okres, w którym kształtują się podstawowe funkcje (psychiczne i biologiczne). Każdy z nas, rodziców stara się pomóc swojemu dziecku w jego rozwoju.

Nie można wychowywać samodzielnego, inteligentnego, aktywnego dziecka nie dając mu możliwości bawienia się - czyli poznawania świata w przyjemny sposób. Dziecko nie bawi się dla samej zabawy ale po to by stać się dorosłym.

Dlatego w Polskiej Szkole mamy oddział przedszkolny. Mam przyjemność uczyć najmłodsze dzieci (3,4,5 lat). Nasze dzieci mają szansę rozmawiać, śpiewać, bawić się po polsku. To rozwija zdolności językowe. Uczy, że język polski nie jest jakimś "Dziwadłem"- nie



Zabawa - dla małego dziecka jest tym czym dla nas dorosłych Praca. W zabawie nie chodzi tylko o przyjemność, która jej towarzyszy, to czas, kiedy dziecko uczy się. Wykorzystując zabawę przez zmysły (wzrok, słuch, węch, smak, czucie) zapewniamy jemu rozwój intelektualny. Zabawa powinna być ważną częścią w wychowaniu przedszkolaka. Jest ona jedną z podstawowych potrzeb zaraz po potrzebie jedzenia, towarzystwa rówieśników, miłości czy ruchu. Na zabawie nigdy nie może zabraknąć czasu - jest on **NIEZBĘDNY**.

używanym w tym kraju językiem, a jest językiem naszych przodków i mogą być z niego dumne!

Mogę Was zapewnić, że nie będziecie żałować, że byliście wytrwali i Wasze dzieci gdy dorosną będą mówiły Waszym językiem. Z drugiej strony słyszałam o wielu rodzicach, którzy się poddali i nie podzielili się umiejętnością dwujęzyczności ze swoimi dziećmi. Nie można pominąć tego, że wielu dorosłych żałuje, że ich rodzice nie nauczyli swoich języków kiedy byli mali.

Aby opanować "JĘZYK MNIEJSZOŚCI" dziecko potrzebuje **SŁYSZEĆ I MÓWIĆ, MÓWIĆ I SŁYSZEĆ PRZEZ WIELE GODZIN**. Będziecie niezmiernie dumni, kiedy Wasze dziecko po raz pierwszy użyje

"JĘZYKA MNIEJSZOŚCI" w rozmowie z dziadkami, kuzynami, czy innymi członkami rodziny. **NIE TYLKO WY BĘDZIECIE DUMNI ALE WASZE DZIECI I RODZINA!** Można? - Można!

Polska Szkoła w Denver

Styczeń w Polskiej Szkole

MARTA URBAN

Po przerwie świątecznej rozpoczęliśmy drugi semestr nauki w Polskiej Szkole. Miesiąc styczeń obfitował w różne, ciekawe wydarzenia w naszej szkolnej społeczności.

7-go stycznia powitaliśmy nowych uczniów, którzy rozpoczęli naukę w klasie językowej. Klasa językowa, jest oferowana po raz pierwszy w naszej szkole dla dzieci bez lub z minimalną

znajomością języka polskiego w wieku od 6-ciu do 14-tu lat. Jej program obejmuje poziom pierwszy, który trwa dwa lata a po nim będziemy oferować poziom drugi, również dwuletni, po którym uczeń powinien, już swobodnie porozumiewać się po polsku i przejść do klasy piątej. Klasa ta prowadzona jest przez panią mgr Izabelę Betlińską.

14-go stycznia odbyły się wywiadówki. Rodzice mieli okazję dowiedzieć się o

dotychczasowych postępach w nauce swoich dzieci ale także porozmawiać o ewentualnych problemach i sposobach ich rozwiązania.

W styczniu również mieliśmy okazję obejrzeć przygotowane przez dzieci Jasełka. 28-go stycznia, zaraz po Mszy Świętej dzieci wystawiły przedstawienie, do którego przygotowywały się od kilku tygodni. Jeszcze raz mieliśmy możliwość zaśpiewać wraz z dziećmi nasze piękne, polskie kolędy.

Tego samego dnia odbyło się spotkanie dyrekcji jak i zarządu szkoły z rodzicami, na którym podsumowane zostało pierwsze półrocze działalności naszej placówki.

Zabawa karnawałowa była wspaniałym zakończeniem jakże intensywnego, pierwszego miesiąca Nowego Roku. Jak zwykle na dzieci czekała moc atrakcji, między innymi: konkurs talentów, gry i zabawy, dekorowanie masek, harcerska dyskoteka dla starszych dzieci, loteria fantowa oraz oczywiście pyszny poczęstunek. Jesteśmy przekonani, że takie zabawy i doświadczenia na długo pozostaną w pamięci naszych uczniów i będą wspaniałymi wspomnieniami z ich dzieciństwa.



Felieton



Witold-K

(w kąciku)

Koniec grudnia 2017 roku. Za tydzień rozpocznę osobiście rok 2018 i zazdrośnie przyznaję, że nie tylko ja, ale cała nasza zachodnia, bardzo młoda, bardzo współczesna cywilizacja obchodzi urodziny. Ma zaledwie dwa tysiące lat i co rok starzeje się tak samo jak ja. Jak zwykle życzymy sobie wszystkiego najlepszego i z nadzieją próbujemy przewidzieć przyszłość. Nadgryzamy ją nieśmiało jak to jabłko z zakazanego drzewa, podejrzewając, że razem lub osobno trafimy na robaka. W moim ogrodzie w Cherry Creek leży świeży śnieg, białusienki, wczorajszy, podgórski, nie zbrukany jeszcze kurzem miasta. Leżę na leżaku, mam notes i niebieskie niebo od horyzontu na wschodzie, aż po przyszłość od zachodniej strony świata. Cóż to jest dla niego dwa tysiące lat. To tyle co dla nas, istot jeszcze przy życiu, minuta. Jabłko moja ogołocona z liści robi wrażenie, że łąda chwila rozprostuje gołe, pokrzywione ramiona, przywłaszczające sobie ponad połowę, mojego ogrodu, małej przestrzeni. Od trzydziestu sześciu lat przycinam jej wertykalne gałęzie. Prawie dziewięć miesięcy w roku (późno traci liście) jest mi zielonym parasolem, pod którym w świętym odosobnieniu kontempluję moje nieistotne istnienie. Zapadam w stan zamknięty, oddalony od rzeczywistości. Towarzystwa dotrzymują mi przepychające się i tłoczne wspomnienia, lub rodzą się i mnożą nowe, wymykające się wyobraźni idee. Dzikie, na pozór zabawne pomysły. Zupełnie tak jakby mi dzieciństwa i marzeń nie dość było i teraz o późnym czasie przychodzą jako rekompensata, nagroda, podarunek, jak nieoczekiwany prezent na Święta... pod jabłonką. Dziś rano pod drzewem miałem czternaście lat. Przez jakiś czas. Tak jak za dawnych, bardzo młodych lat, powracają myśli o zagadce wszechświata, o przestrzeni zamkniętej w czasie i seria pytań zawisa na gałęziach, a delikatny wiatr czyni je coraz bardziej metafizycznymi. Na jednej z gałęzi siedzi Newton, na innej Einstein, a tuż nad moją głową, na rachitycznej i przyschniętej trochę, Stephen Hawking. Przy bezmiarze niebieskiego nieba nade mną, trudno mi wyobrazić sobie Czarną Dziurę.

Nie miałem szczęścia gdyż nie udało mi się nigdy poznać tych dwóch pierwszych, ale nie zapomnę nigdy spotkania z Hawkingiem. Byłem tak zaskoczony tym nagłym i niespodziewanym spotkaniem, że dopiero późnym wieczorem, a właściwie po północy dotarła do mnie waga tego doświadczenia. Po jakimś czasie zdałem sobie sprawę, że ważniejsze dla mnie było jego spotkanie z moją sztuką, niż moje z nim. Ogrom paru słów wypowiedzianych tego lata, w roku 1992 pod jej adresem powoli

dociera do mnie do dzisiejszego dnia. Są momenty w życiu, które dają nam powód do dumy. Każdy je ma. Dla mnie zawiązany został supeł między sztuką i nauką.



W 1992 roku Aspen Music Festival zamówił obraz, który został reprodukowany jako plakat i okładki programu. Fot: archiwum autora.

Pamięć jest kapryśna. Nie wiem czy już kiedyś opisałem te wydarzenie, czy tylko mam za sobą kilka, może kilkadziesiąt stron myślenia i wspomnienia sam przed sobą, lub przed kimś innym? Czy byłem sam rozmówcą i słuchaczem, aktorem i audiencją? Ten mój nieustanny dialog ze mną jest czasem męczący, a w ogóle myślenie jest przeszkodą w procesie tworzenia sztuki, przydybania największego piękna na gorącym uczynku. Sztuka to polowanie... a polowanie to też sztuka. Piszę marchewkowo, jestem z Tworek, stworek jestem, skrzat wobec wszechobecności wszechświata. Nie udało mi się przywieźć mego ojca z Polski do Kolorado na polowanie. Smutne.

Pomimo wątpliwości lub dla ich powodu, muszę zacząć od początku i cofnąć się do jesieni roku 1969. To mi pozwoli ogarnąć kontekst całości i przypomnieć sobie genezę przypadków, które mnie doprowadziły do szczęśliwego trafu i niezwykłego spotkania ze Stephenem Hawkingiem.

W domu przy Bedford Drive w Beverly Hills, u kompozytora Bronisława Kapera - zdobywcy Oscara, poznałem jego dobrego przyjaciela, dyrygenta Zubina Mehtę. Zubin był wówczas Dyrektorem Filharmonii w Los Angeles.

przypowieści, przysięgam, na granicy dobrego i złego smaku były tematem popołudnia, za każdym razem, kiedy się spotykali. Najbardziej śmieszne refleksje wypowiadali ze śmiertelną powagą i to spowodowało, że parokrotnie oczy moje łzawiły od śmiechu. Anatomia kobiety w całej rozciągłości, wyrafinowaniu i rozwiąłości była ekscytującym tematem tych spotkań. U wielkich artystów libido współgra, współistnieje, wspiera i współtworzy wielkie dzieła. Kiedyś Bronisław, który zwykł zaskakiwać ludzi niezwykłymi pytaniami, zagadnął mnie:

- Jakie są najbliższe twemu sercom wspaniałości na tym świecie?
- Requiem Mozarta, sernik z rodzynkami i cipka - powiedziałem.

Bronisław wyraził aprobatę mojego wyboru z zastrzeżeniem, że sernik powinien być na końcu, a Mozart na drugim miejscu.

Były to dla nas dobre lata. Nikt nie bał się, że będzie oskarżony o seksualne nękanie. Sprośne mniej lub więcej przypowieści krążyły w obecności kobiet, które śmiejąc się udawały, że ich to nie bawi.

Któregoś dnia Larry Foster został dyrektorem i dyrygentem Orkiestry Symfonicznej w Houston, a ja tam właśnie otworzyłem moją pracownię. Larry zaczął u mnie bywać i nie opuszczał otwarcia moich wystaw, a ja nie opuściłem ani jednego koncertu, mając do tego wszystkiego bezpłatne wejście. Bilet w prezencie od Maestro czekał na mnie zawsze w biurze Filharmonii. Po opuszczeniu wilgotnego Houston, Kolorado stało się moim domem i ulubionym ogrodem... a Larry Foster szczęśliwym dla mnie trafem został dyrektorem i naczelnym dyrygentem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki w Aspen. Pomiedzy 1990-96 w okresie lata miałem w jego dużym domu do dyspozycji jedną z sypialni, którą zamieniałem na pracownię. Rano malowałem i chodziłem w góry na grzyby, a wieczorem na codzienne koncerty. W taki to sposób przyszło do mnie zamówienie na obraz, który został zreprodukowany jako plakat reklamujący Festiwal i jako okładka programu. To była inicjatywa Maestro Fostera. W tym domu przez wiele lat, rokrocznie przez dwa i pół miesiąca miałem okazję poznać najwspanialszych muzyków tego świata. Dzięki Fosterom, w Aspen moje malarstwo ożeniło się z muzyką klasyczną i współczesną. Przedtem łączyło je jedynie narzeczeństwo.

Ten obraz eksponowany przed wejściem do audytorium, plakat i ta okładka przykuły uwagę Stephena Hawkinga. Tego wieczoru Larry dyrygował orkiestrą z okazji rocznicy Beethovena.

Dzięki Zubinowi poznałem jego asystenta Larry Fostera. Młody Larry Foster, również bywał u Bronisława na tradycyjnym koktajlu w każdy czwartek po południu. Częstymi gośćmi, między innymi, bywali również pisarz Henry Miller, Groucho Marx i pianista Arthur Rubinstein. Przyprowadziłem tam kiedyś Dudka Dziewońskiego, który u mnie zamieszkał, będąc w Los Angeles. Pewnego popołudnia byłem u Bronisława z Romkiem Polańskim.

Przy okazji nadmienię, że gdyby ktoś myślał, że spotkaniem takich wielkich artystów towarzyszyły wiekopomne dyskusje o sztuce, muzyce czy teatrze, byłby zaskoczony. Nic takiego. Tworzyli, zdobywali sławę i poklask, ale między sobą prowadzili najbardziej sprośne konwersacje, zabawiając się nawzajem dowcipami, a szczególnym tematem było świntuszenie o seksie. Kobieta, jej architektura i wszystko z tym stworzeniem związane było tematem ponad wszystko, pierwszej wagi, obiektem zachwyty i bezsprzecznie podziwu dla jej seksapilu. Kawały, uwagi,

C.d.



1992, Aspen, CO., Witold and physicist Stephen Hawking. **Stephen Hawking** about Witold's art: "extraordinary"

Spotkanie ze Stephenem Hawkingiem, 1992 rok, Aspen, CO.
Fot: Album "Witold-K at Sotheby's"

Hawking, który przyleciał z Londynu do Aspen na Międzynarodowe Sympozjum Fizyków Świata, siedział w pierwszym rzędzie, w swoim wózku inwalidzkim i trzymał na kolanach program z moją okładką. Po koncercie Foster zszedł z proscenium aby przywitać się z fizykiem. Hawking pogratulował mu wspaniałej dyrygentury i powiedział, że bardzo mu się podoba obraz wydrukowany na programie. Ja już byłem wysoko przygotowując się do wyjścia. Połowa widowni opuściła już salę. Ponad gwarem i szumem usłyszałem nagle wołanie dochodzące z dołu: Witold!

Odwrociłem się i zobaczyłem Fostera pokazującego ręką abym zszedł w dół. Hawking przyglądał mi się przez chwilę bardzo uważnie, skupionym, nieruchomym wzrokiem. Położył jedną rękę na programie, odwrócił się do jakiejś dziwnej maszyny i drugą ręką naciskał na jakąś klawiaturę, która łamiącym się barytonem oznajmiła, że jej się moja sztuka bardzo podoba. Na obrazie na pierwszym planie były linie, a za nimi głębia czarnej otchłani.

O ile dobrze pamiętam powiedziałem mu coś o mojej fascynacji od dzieciństwa

dla tajemniczych czarnych przestrzeni uwięzionych w czasie; jak oczodoły wypalonych domów, dodałem. Uśmiechnął się do mnie. Po raz pierwszy zamknął na chwilę oczy i otworzył szeroko, dalej na mnie patrząc intensywnie, po czym znowu wpatrywał się w program. Zaczął znowu coś wystukiwać i ten sam dziwny głos, jak zza światów, zaczął coś mówić w odpowiedzi na moje wyznanie. Niestety nic z tego nie rozumiałem. Szkoda. Przy kolacji pytałem Larrego, ale on też nie rozumiał. Poczucie tego spotkania towarzyszy mi nawet czasem kiedy maluję. Jego oczy są za moimi plecami, obserwują mnie nachalnie. Nie jestem sam. Już nigdy sam nie będę.

Już jestem w 2018 roku. Przebrnąłem. *Panta Rhei*, mówili Rzymianie. Nic nie stoi w miejscu, wszystko się zmienia, przepływa, przechodzi i już nie powraca. Czy tak będzie z "Życiem Kolorado". Jak grom z jasnego nieba przychodzi wiadomość, że lutowe wydanie będzie ostatnim, a zarazem setnym egzemplarzem. Stworzony i wymyślony graficznie przez Kasię Hypsher - dzielną i uwziętą kobietę, którą darzę podziwem i przyjaźnią, zakończy swój żywot. Nie chce mi się wierzyć. Ostatnie prasowe, kulturalne okienko polskiej emigracji w Kolorado, zamyka się. Dlaczego? Jak wiemy, kiedy nie wiemy o co chodzi, to na pewno chodzi o pieniądze. Czy polscy konsulowie w zachodniej części Ameryki Północnej nie potrafią narobić krzyku i zażądać od Ministerstwa Spraw

Zagranicznych w Warszawie, dotacji... na Kulturę? Z drugiej strony emigracja polska, bogacząca się, skąpi na własną prasę i nie prenumeruje, wstyd! Kupują nowe domy, nowe samochody, okropne kanapy, pralki, majtki i telewizory. Nie kupują prasy polskiej, nie chodzą na koncerty muzyki klasycznej, do teatrów, do opery, nie kupują dobrej sztuki. Zdobią ściany kiczem, bo kiczowatą ma polska emigracja mentalność. Jest w tyle za innymi emigracjami w tym kraju. Okazuje natomiast, zamiast kultury, ogromną pretensjonalność w codziennym obyciu z amerykańską rzeczywistością, wynikającą z odwiecznego poczucia niższości. Na szczęście trafiają się od czasu do czasu wyjątkowe postacie wzniosłego, polskiego ducha.

Hołd składam wyjątkowym Polakom, tym którzy z tak wielkim wysiłkiem i poświęceniem ciągnęli do przodu wydawanie i tworzenie "Życia Kolorado". Do tych szczególnych Polaków należą przede wszystkim Kasia Hypsher i Waldemar Tadla. Obydwoje powinni zostać odznaczeni przez nasz kraj. Eksportowali Polskość do Kolorado.

Dziś wieczorem miałem ponad sto lat. Muzykę Jana Sebastiana Bacha słycać było aż na ulicy. Przelatująca wrona krakała cmentarnie.

© Witold Kaczanowski 2018
witold.arte@gmail.com
www.witoldk.com

REKLAMA



Lekarz Dentysta
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222
www.southeastdenverdental.com





Małgorzata Obrzut Broker Associate

6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802
11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234
HomeByMargo@aol.com
www.margoobrzut.yourkwagent.com

KW PREFERRED REALTY KELLERWILLIAMS
Designation of Certified Negotiation Expert CNE



KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbina

720.351.2066
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
Email: daniel@kibins.com

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

„Niezwykłe ważna” wiadomość z ostatniej chwili!

Specjalny prokurator Robert Mueller przeprowadzi w najbliższych tygodniach rozmowę z prezydentem USA Donaldem Trumpem; Mueller bada próby utrudnienia przez Trumpa śledztwa ws. ingerencji Rosji w wybory... Naprawdę?

Czy obniżka podatków pomaga gospodarce?

Wielu ludzi na świecie nie ma zielonego pojęcia o wpływie praw ekonomicznych na gospodarkę kraju. Kierując się negatywnymi emocjami, interpretują je niewłaściwie. „Ekspertów” tych nazywam krzykaczami. Bardzo smutnym jest fakt, że wśród nich są również ludzie wykształceni, a nawet ekonomiści. Dla wszystkich sceptyków, którzy byli przeciwni ostatniej reformie podatkowej chciałbym dzisiaj przybliżyć jeden argument. Jest on skutecznie chowany pod dywan w środowisku nieuczciwych mediów i krzykaczy. Wszak „moskiewskie koneksje” rządzącej administracji wydają się być najważniejsze. Jednak one chleba nam nie dadzą, więc wspólnie przeanalizujmy co da: w wyniku ostatniej reformy podatkowej firma Apple „wraca” do USA. Zapłaci 38 miliardów dolarów podatku, otworzy nowy kampus, zatrudni 20 tys. pracowników. I właśnie to jest wiadomość godna uwagi! Tak więc odkrywamy ją dalej: Apple może przetransferować do Stanów około 245 mld dolarów z zagranicy, od których zapłaci rekordowe 38 mld dolarów podatku. Firma planuje też w przeciągu najbliższych 5 lat „dolożyć” do amerykańskiej gospodarki 350 mld dolarów. Z pewnością wiadomość ta powinna otwierać dzisiaj wszystkie ekonomiczne nośniki i portale. Szkoda, że jest inaczej. Jeżeli to się stanie, a takich przykładów może być znacznie więcej, to możemy otwarcie mówić o wielkim sukcesie reformy podatkowej oraz jakże

wizjonerskiej idei jej twórców. Co znaczy, że Apple zapłaci ok. 38 mld dolarów podatku repatriacyjnego? Jest to specjalna, obniżona stawka podatkowa dla firm, które zdecydują się przetransferować do USA swoje zagraniczne dochody. Najprawdopodobniej będzie to największa taka, jednorazowa płatność w historii. Warto też podkreślić, że poza specjalną, 15,5-procentową stawką podatku repatriacyjnego, reforma Trumpa obniżyła



Ekonomiczne przesłanie - Inwestuj w siebie

także stawkę podatku dochodowego dla firm z 35 do 21 proc. I właśnie to było czynnikiem decydującym o przeniesieniu wszystkich aktywów Apple do kraju. W ciągu najbliższych 5 lat firma planuje „wnieść” do amerykańskiej gospodarki 350 mld dolarów inwestując i współpracując z rodzimymi dostawcami i producentami. Jeżeli to się stanie, to tylko w tym roku Apple wyda u nich 55 mld dolarów. Czy dalej powinniśmy wątpić w sens znaczącej obniżki podatków dla pracodawców? Jeżeli tak to przytoczmy kolejny argument: Apple planuje stworzyć 20 tys. nowych miejsc pracy oraz otworzyć nowy kampus,

wsparcia technicznego klientów. W ciągu najbliższych 5 lat wyda 30 mld dolarów na inwestycje, w tym ok. 10 mld w centra danych w USA. Ponadto spółka ma zwiększyć do 5 mld dolarów fundusz wspierający rozwój innowacji wśród amerykańskich producentów. A teraz, sami odpowiedzmy sobie na pytanie: Czy obniżka podatków pomaga gospodarce?

Ekonomiczne przesłanie

Gdybym pisał po raz ostatni i miał zostawić po sobie ekonomiczną radę, to najpierw zacytowałbym swojego Mentora, a potem rozwinąłbym tezę. Więc tak też zrobię. Robert Kiyosaki w jednej ze swoich książek pisze: idąc przez życie kumuluj aktywa, a omijaj szerokim łukiem pasywa. W ekonomicznym

się eliminować zło. Otaczaj się ludźmi, którzy są Tobie życzliwi, ignoruj tych toksycznych. Bądź pozytywny, odrzuć negatywizm. Bądź pokorny, odrzuć pychę. I w ten właśnie sposób doszliśmy do chrześcijańskiej interpretacji aktywów i pasywów, która również powinna być nam bliska: Czyń dobrze, nie grzesz. Wszystkie te wybory z biegiem czasu zrobią Cię bogatym. Dlatego warto jest „zaprogramować” siebie w systemie odpowiednich wartości. Czym wcześniej to zrobimy tym szybciej osiągniemy wewnętrzny spokój naszego ducha i kieszeni. Warto jest też pamiętać, że na pozytywną transformację nigdy nie jest za późno. Moją radą dla wszystkich tych, którzy „złe zaczęli” jest znaleźć w swoim życiu Mentora. Nie musisz skończyć studiów aby robić wielkie pieniądze. Nie musisz być papieżem aby uzyskać zbawienie. Jednak jest jedno co musisz – musisz wiedzieć jak. A to jest rzeczą niezwykle trudną, bo złe wybory zazwyczaj smakują najlepiej. „Kto by się tyle uczył? Kto by tak ciężko pracował? Życie jest krótkie, więc trzeba się bawić.” Czasami nie dziwi mnie fakt, że tylko 10% ludzi posiada 90% światowego bogactwa. Wszak tym pozostałym po prostu się nie opłaca – bo życie jest za krótkie więc trzeba się bawić. Ciekawe jest również to, że tym co nie mają, stale wydaje się, że to właśnie oni wiedzą najlepiej. A co gorsze, że im się też należy. W ten sposób, koło społecznych podziałów/wyzysków, ekonomicznej niesprawiedliwości i spiskowej teorii dziejów się zamyka. W oddali unosi się krzyk uciemiężonych - tym którym się nic nie opłaca. Niech alternatywą dla nich będzie klasyczny przykład polskiego emigranta. Na pewno mnie zrozumiesz bo teraz napiszę o Tobie i sobie, o naszych bliskich i znajomych. Wszystkich tych, którzy teoretycznie byli skazani na życiową porażkę. Przyjechaliśmy na obcą ziemię, często na ulicę, bez „papierów”, bez znajomości języka, bez posiadania konkretnego zawodu. Zakasaliśmy rękawy, wzięliśmy się do pracy. Poradziliśmy sobie. Nie mamy złe. Nasze Rodziny i Domy są tego najlepszym świadectwem. Można? Tak, jak się tylko chce...

Drogi Czytelniku życzę Ci abyś najpierw „wlał” zdrową ekonomię w siebie. Zapewniam Cię - nie będziesz miał później powodów do narzekania. W sprawach nieruchomości pragnę być Twoim mentorem.



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965 **Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla
Managing Broker

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Witam serdecznie w lutym. Miesiącu zimna, słodczy i miłości. Zimna bo przecież mamy strasznie niskie temperatury naprawdę tak zimno już dawno nie było. Ale przecież nie możemy narzekać absolutnie bo kto inny jak nie my w Kolorado mamy praktycznie każdego dnia błękit nieba i pięknie grzejące słońce. W życiu nie zmieniałabym tego miejsca na żadne inne. I choć czasem szczerze mówiąc mam dość zimna czy śniegu to jednak gdy otwieram oczy z rana i widząc wschód pięknego złotego słońca pokryte szronem drzewa, ten błękit nieba, złość mija i w moim sercu pojawia się ciepła radość. Kochani luty to też miesiąc kiedy pożeramy chyba największe ilości pączków, faworków, oponek wszystkiego co jest tłuste, smażone na oleju. Nie może być inaczej przecież nasz polski tłusty czwartek chyba znany jest już na całym świecie?! Propagujemy naszą polską tradycję obżeramy się objadamy, konsumujemy te kalorie bo tak naprawdę ten jeden dzień w roku jest tak samo smaczny jak Wigilia. Pierogi w Wigilię mimo iż robimy je przez cały rok smakują dużo lepiej i tak samo jest z naszym tłustym czwartkiem. Zaraz nasycę was przepisem na pączki bezglutenowe. Koniecznie musicie je usmażyć, zjeść tak by wasze uszy widoczne były w ruchu aż na mile, muszą się trząść z radości smaku. Polecam gorąco.

Pączki

- 250 g twarogu
- 270 g mąki kukurydzianej
- 3 jajka
- 80 g cukru
- 1 łyżeczka cukru waniliowego
- 1 łyżeczka spirytusu
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia (bezglutenowe)
- szczypta soli

Jajka ubić na puszystą pianę razem z cukrem i cukrem waniliowym, zmniejszając obroty miksera dodawać po łyżce sera oraz spirytusu lub innego alkoholu. Następnie stopniowo dodajemy mąkę z proszkiem do pieczenia. Z tak uzyskanego ciasta formujemy pączki. Zamiast okrągłych kuleczek można też ciasto pokroić na małe kwadraciki o grubości około 1,5 cm. Smażyć pączki na głębokim oleju odsączyć papierowym ręcznikiem. Na koniec oprószyć cukrem pudrem.

Mam nadzieję że tak łatwe pączki zagospodzą w waszych domach na cały rok. Jestem pewna że nasyca wasze brzuszki ale to nie koniec niespodzianek. Tak tak bo już za tłustym czwartkiem wędrujemy palcem po kalendarzu i co widzimy? 14 luty święto zakochanych!!! Tych szczerze zakochanych tych na niby tych z rozsądku czy też z prawdziwej miłości, a może głupoty?! hahaha Zwał jak zwał, nieważne jakie

są intencje, ważne że Dzień Zakochanych należy uczcić bardzo szczególnie ale zaznaczam że to wcale nie oznacza by opadać na laurach i cały rok nic nie robić. Panowie pamiętajcie o kwiatach dla swych wybranek, czekoladkach czy pomocy w kuchni a może mały gest przy otwieraniu drzwi do auta czy domu i wypanie absolutnie nie wolno zapomnieć o waszych ptysiach, które kochacie. Dobry obiad jakiegoś ciasto i oczywiście wasz wygląd bo przecież mężczyzna jest wzrokowcem i często chyba bardziej zarzuci okiem na nas w lepszym wydaniu, takim kolorowym, wesołym niż w pogniecionym dresie czy wałkach na głowie hahaha. Jestem pewna że rozumiecie sens miłości prawda?! No właśnie kochajmy się, sposób nie jest ważny ważne by było to prawdziwe, odwzajemnione i na zawsze.

czy lunchu. Zupełnie do niedawna bułkę tartą robiłam sama ze starego chleba lub bułek ale moją ulubioną bułką tartą były zgniecione na miazgę płatki śniadaniowe kukurydziane. Najlepsza panierka jaką można sobie wymarzyć. Ale właśnie te ale zatrzymało mnie przy półce z bułką tartą posiadającą gluten bo tuż obok niej stało opakowanie bułki tartej bezglutenowe. Ku mojemu zdziwieniu obok tradycyjnej bułki tartej bezglutenowej była też taka tarta na styl włoski czyli z przyprawami. Smaczna, naprawdę nie powstydzę się jej polecić. Kotlety mielone wyszły potocznie mówiąc jak ta lala. Warto kupić. Powiecie za moment że zwariowałam dziś na tle makaronów i może tak rzeczywiście jest! Spacerując po King Soopers zauważyłam zupełnie nowy najnowszy makaron zrobiony ze słodkich ziemniaków. Jest w małych



OK, OK czas na nowinki sklepowe obiecałam że podciągnę się w tym aspekcie więc dotrzymuję słowa. A więc pierwszą rzeczą którą wam dziś polecę jest smaczny makaron ryżowy z firmy Lotus Foods. Można go spotkać sklepach King Soopers. Występuje on z trzech kolorach, jasny żółty czarny oraz zielony. Fantastycznie nadaje się do wszelkiego rodzaju sałatek lub na talerz jako dodatek do obiadu, do zupy

opakowaniach i jest bardzo tani. Kupiłam, ugotowałam, wypróbowałam i żyje a to znak że makaron jest zjadalny i mało tego, napiszę, że jest przepyszny. Naprawdę takiego smaku jeszcze w buzi nie miałam. Dlatego z ogromnym przekonaniem że i wam zasmakuje wysyłam was po zakupy tegoż wynalazku. Spróbujcie a uznacie że też zwariowaliście na jego punkcie. Szukajcie go na półce z chińską żywnością.

Wystarczy zapytać o sweet potato glass noodles. Smaczne! Mam dla was jeszcze jednego news'a pod tytułem brazylijskie bułeczki serowe. Mix na te jakże małe złote i przepyszne bułeczki można kupić przez internet lub w sklepie brazylijskim. Niestety nie wiem gdzie w Kolorado znajduje się taki sklep ale zapewniam że wystarczy jedno kliknięcie myszką waszego komputera i mix będzie wasz. Gotowa mieszanka Nazywa się Cheese Bread z firmy Yoki. Wykonanie bułeczek lub chleba jest tak proste że można zrobić to z zamkniętymi oczami. Obiecuję że cały dom będzie pachniał a bułeczki znikną z talerza z prędkością światła. Najlepiej smakują świeżo upieczone. Można je owszem odgrzać na drugi dzień w mikrofalówce i również są dobre ale mnie natomiast najbardziej smakują takie świeżutkie jeszcze ciepłe wyjęte z pieca. Palce lizać ciepła buła, maselko czosnkowe, poezja.

Tak myślę czy jeszcze mogę was czymś oczarować. O właśnie może macie ochotę na takie smaczne batony kokosowe? Robi się je dosłownie chwilę. Smaczne naprawdę dobre w sam raz na rozkosz po romantycznym obiedzie walentynkowym. Szampan, truskawki i batoniki kokosowe, Ach co ja wam będę pisała sami musicie spróbować.

Batoniki kokosowe

- 100 g wiórków kokosowych
- 100 g twarogu
- 3 łyżki mleka w proszku
- 4 łyżki miodu
- pół tabliczki gorzkiej czekolady

Wiórki, twaróg, miód, mleko w proszku dokładnie wymieszać ze sobą. Jeśli masa nie będzie wystarczająco gęsta dodać dodatkowych wiórków kokosowych. Formować małe batoniki lub kuleczki wedle uznania. Czekoladę rozpuścić na parze a następnie obtoczyć w niej nasze batoniki. Zostawić do stężenia. Mniem.

Szanowni Czytelnicy mój czas z wami na ten miesiąc się już kończy. Będę powoli zmykała. Życzę wam smacznych tłustych pączków 1000000 kalorii bo w tym jednym dniu można!!! To żaden grzech zgrzeszyć więc korzystajmy. Życzę cudownych gorących rozpalony do czerwoności Walentynek. Może w ten dzień los sprawi że nie jedna z was dostanie piękny diament i pytanie czy wyjdiesz za mnie? A wy Panowie kto wie może zostaniecie zaskoczeni w dobrym słowa tego znaczeniu najpiękniejszym darem jakim jest wiadomość o zostaniu tatą. Kto wie, kobiety potrafią też być podstępne jak wy przy zaręczynach "cicho, cicho, oby do celu". Tak czy siak, pamiętajmy o Walentynkach i uczuciach do siebie, do innych, do zwierząt, do natury, do wszystkiego co nas otacza. Niech miłość, uśmiech, radość i pełne brzuszki definitywnie zdominują luty 2018. Do usłyszenia w marcu kochani, smacznego lutego.

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

Pod lupą

Wola Nieba czy Przeznaczenie? cz.2

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Panie i panowie! Myślę, że ważnym tematem, który należy przypomnieć jest samouctwo, czyli samotne kształcenie się bez pomocy nauczyciela, a traktowane przez oficjalne media głównego nurtu jako tabu. Nie wnioskuję dokładnie dlaczego, bo uważam, że jest to pływanie po „morzu filozofii”, a zanurzenia nie ryzykuję ponieważ zaprowadzi do pytania: „po co rybie rower?”

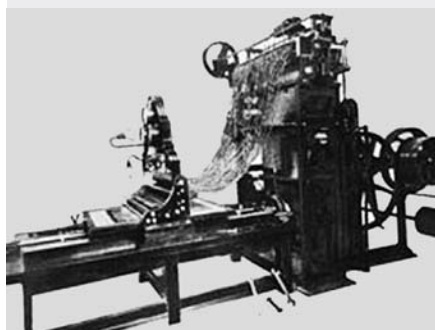
Nie wiem co Państwo wiecie na temat samouctwa. Ale myślę, że dobrze będzie jeśli zacznę od początku stwierdzeniem; iż wykształcenie jest bardzo ważne i może znacznie ułatwić życie.

Jednak z drugiej strony widać, że ludzie, którzy postanawiają rozwijać się w danej dziedzinie samodzielnie, są przeważnie lepsi od absolwentów uczelni, a rezultaty ich działań wykraczają z reguły poza granice przeciętnych ludzkich możliwości. Idąc na dany kierunek studiów lub zapisując się do jakiejś szkoły student, może stać się specjalistą w danej dziedzinie. Będzie chodził na zajęcia wierząc, że w zupełności mu wystarczą i każdy zdany egzamin utwierdzi go w przekonaniu, że dany materiał ma opanowany. Podejrzewam jednak, że jest to naiwne podejście do takiego stanu rzeczy z tego względu, że uczelnie czy szkoły są świetną okazją, aby przede wszystkim usystematyzować wiedzę i poznać metodologię. Niestety nie poza tym oraz świetnie wyglądającym dyplomem nie gwarantują. Faktem również jest, iż uczelnie czy szkoły nie akceptują wcześniejszego ich ukończenia (poza sporadycznymi wyjątkami) ponieważ program jest tak ustawiony żeby był z niego jak największy dochód. Dotyczy to również szkół czy uczelni o wyższym poziomie edukacji dla tzw. „geniuszy”, którzy są naprawdę z czegoś bardzo dobrzy, ale na tym konie! Inne potrzebne umiejętności do normalnego życia są u nich ... w „powijkach” - zatem należy ich uznać nie geniuszami ale kalekami. Bo jak można nazwać inaczej osobę, która umie wyliczyć w pamięci wartość literki „pi” (π) w piętnastu czy więcej miejsc po przecinku zarazem nie umiejąc, np. ugotować obiadu, zrobić prania czy w ogóle zrobić porządku w mieszkaniu lub w garażu. Do tych i podobnych prostych czynności potrzebują pomocy! Ale na pewno istnieje ważna przyczyna, dlaczego ci ludzie są wśród nas...

Co bardziej inteligentniejsi studenci wiedzą o tym, że system czy program szkół zmusza ich do ukończenia nauki w przewidzianym terminie. A to jest strata czasu, kiedy student jest bardzo zdolny i mógłby tą szkołę ukończyć wcześniej. Inni, żeby nie tracić tego cennego czasu (i energii), rezygnują z dalszej edukacji i w rezultacie osiągają potrzebną wiedzę poprzez samouctwo, które w takiej sytuacji trzeba uznać za przeznaczenie. Jednak nie wszyscy



Jan Szczepanik urodził się 13 czerwca 1872 r. w Rudnikach k. Mościsk. Wychowywał się w Krośnie gdzie również uczęszczał do pojezuickiej szkoły ludowej. Następnie uczył się w Gimnazjum w Jaśle i seminarium nauczycielskim w Krakowie gdzie uzyskał maturę. Zaczął zarabiać na życie będąc nauczycielem w podkrośnieńskich wsiach: w Potoku, Korczyniu, Lubatówce i w podkrakowskiej Luboczy. Po przeprowadzce do Krakowa ujawnił się jego niezwykle zdolności i talent do projektowania nowych urządzeń, których jeszcze w tym czasie nie było. W tym osiągnął zdumiewające rezultaty. Ale jego droga do sławy nie była łatwa. Często natykał się na mur obojętności i niezrozumienia („Samouk często jest uznany za wariata do puki nie osiągnie sukcesu”). Lecz nie dając za wygraną, dzięki samouctwu poznał technologie i konstrukcje ówczesnych urządzeń technicznych. Zaowocowało to pięćdziesięcioma wynalazkami jak i kilkuset opatentowanymi pomysłami, które opisały główne europejskie gazety w tamtym okresie czasu. Przyczyną tego było uznanie go za wielkiego wynalazcę i projektanta oraz nazwano Szczepanika w Polsce - polskim Edisonem, w Austrii - austriackim Edisonem, natomiast w Galicji - galicyjskim geniuszem oraz Leonardem da Vinci z Galicji. Szczepanik zajmował się fotografią barwną, tkactwem, telewizją i wielu innymi dziedzinami. Swoje wynalazki opatentował w Niemczech i w Anglii w latach 1895 - 1897. W 1898 r. w Wiedniu powstało towarzystwo Societe des Invention, które zajmowało się propagowaniem jego wynalazków i ich stosowanie. Jan Szczepanik zmarł 18 kwietnia 1926 r. w Tarnowie. Został pochowany na Starym Cmentarzu w grobowcu rodziny Dzikowskich.

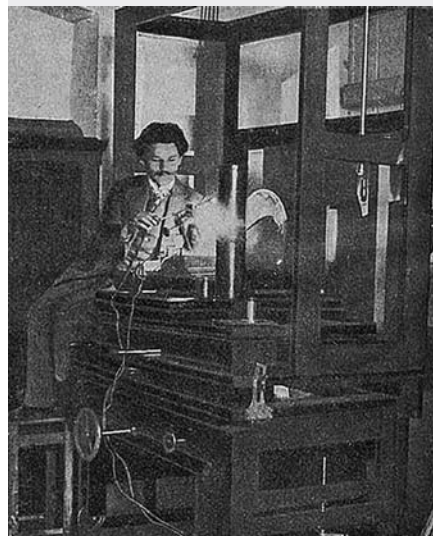


Szczepanik był autorem wielu wynalazków z dziedziny barwnego tkactwa i pierwsze wynalazki jakie

opracował przeznaczone były dla przemysłu włókienniczego. Tak więc, jeden z pierwszych wynalazków powstał dla ulżenia tkaczom, którzy ciężko pracowali na prymitywnych krosnach. Wynalazek ten skracał i upraszczał proces produkcji tkanin oraz obniżał ich koszty. Gobelin, który dawniej tkano ponad miesiąc, po wdrożeniu tego wynalazku do produkcji robiono w niecałą godzinę. Zatem niesamowita oszczędność i skuteczność wynalazku, który także zwrócił uwagę za oceanem. Mianowicie tą maszyną tkacką zainteresował się Mark Twain, amerykański pisarz i podróżnik. Przyjechał on do Europy z zamiarem kupienia praw do patentu na nią. Ostatecznie do transakcji nie doszło, ale pisarz zaprzyjaźnił się ze Szczepanikiem i uczynił go bohaterem dwóch krótkich nowelek. Na fotografii maszyna tkacka opatentowana przez Jana Szczepanika.



W ok. 1901 r. Szczepanik zaprojektował i opatentował kamizelkę kuloodporną. Wynalazek ten przyniósł Szczepanikowi sławę, ponieważ obronił przed śmiercią w zamachu króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, który w dowód wdzięczności udekorował Szczepanika wysokim odznaczeniem państwowym - Orderem Izabeli Katolickiej w 1902 r. Podobnie zamierzał uczynić Mikołaj II, jednakże Szczepanik z pobudek patriotycznych odmówił przyjęcia orderu; zatem zamiast orderu car obdarował go złotym zegarkiem wysadzonym brylantami. Na fotografii prezentacja kamizelki kuloodpornej.



Inne wynalazki Jana Szczepanika to: Telekroskop - urządzenie do przesyłania na odległość ruchomego obrazu kolorowego wraz z dźwiękiem, protoplastę dzisiejszej telewizji. System barwnego filmu. System fotografii kolorowej oraz światłoczuły papier barwny - metoda ta została wykorzystana później przez przedsiębiorstwa Kodak (1928 r.) oraz Agfa (1932 r.). Telefot - udoskonalone urządzenie do przenoszenia obrazu na odległość przedstawione na wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. Fotometr - urządzenie

do pomiaru jasności. Fotoscudul - przyrząd służący do kopiowania rzeźb metodą fotograficzną. Film dźwiękowy. Silnik elektryczno-chemiczny. Na fotografii Jan Szczepanik w swoim laboratorium.

samoucy wierzą w przeznaczenie, niektórzy nawet nie wiedzą, że istnieje, jednak postępują zgodnie z jego treścią. Tak zrobił Bill Gates - współtwórca Microsoft Corporation, wybierając później w swojej edukacji i karierze samouctwo.

Wiadomym również jest, że każdą wiedzę można nauczyć się na pamięć, jest to tylko kwestią czasu i potrafi to każdy. Ale żeby tą nabytą wiedzę zrozumieć, potrzebny jest odpowiedni poziom inteligencji. Cóż z tego gdy, np. szewc przyswoi (nauczy się na pamięć) sobie wiedzę medyczną, kiedy nie jest w stanie jej zrozumieć. Jeszcze gorzej jeśli taki szewc się uprze i tą wiedzę medyczną zacznie praktykować - czyli „zacznie gryźć zakazany owoc wstawionymi zębami”. Często różnego rodzaju uzdrowiciele oferują swoje usługi twierdząc, że otrzymali dar Boży. Oczywiście wyjątki mają miejsce (jak, np. Bruno Gröning) ale są bardzo sporadyczne.

Podobna sytuacja jest z niektórymi osobami, które posiadają tytuły naukowe. Wiadomo, że profesor i profesor to nie to samo, tak jak inżynier czy lekarz. W takim stanie rzeczy sytuacja jest bardziej skomplikowana w porównaniu do przykładu „szewca”. Przecież zakres wiedzy obejmujący te poziomy jest trudny do zweryfikowania przez lajka. Zatem powinien liczyć się „owoc”, czyli rezultat ze zrozumienia i wykorzystania danej wiedzy. Osoby z tytułami naukowymi, które tylko powtarzają to co się nauczyły i powielając kolejne wersje tego co już jest, są często wykorzystywane w celach komercyjnych lub szerzenia propagandy itp. W takich okolicznościach przypisuje im się dalekowzroczność, subtelne idee czy wzniosłe cele. A przełomowe przemiany, które te osoby firmują (nie rozumiejąc ich sensu) powodują, że kreowani są na sprawców lub inicjatorów tych zmian, np. wynalazków, ulepszeń czy odkryć, i w tym czasie nie jest ważne, że kiedyś przeszkadzali w ich wdrożeniu. Zatem coś z tego, że kura ma skrzydła jak orzeł; kiedy nie umie fruwać. Ale myślę, że nie można tych ludzi za to potępiać - bo nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Nie jest ich winą, że znaleźli się w takim położeniu, wiadomo - muszą również z czegoś żyć, a przecież od przeznaczenia nie można uciec ani go zmienić. Lecz w ramach metodyki doświadczenia życiowego zgodnego z tym przeznaczeniem, należy doświadczyć to co konieczne, żeby w końcowym rezultacie podwyższony poziom inteligencji osoby stał się faktem. Dlatego tytuły, dyplomy czy stanowiska nie świadczą o odpowiednich poziomach inteligencji ich właścicieli - oczywiście

C.d.

uwzględniając wyjątki potwierdzające regułę. Takimi wyjątkami są osoby, np. z tytułami naukowymi, które wiedzą jak użytecznie wykorzystać nabytą wiedzę a rezultaty czy wyniki ich działań są niebywałe i zadziwiające. Nadawane im różne tytuły, stopnie czy wyróżnienia mają jak najbardziej rację bytu, bo miarą mądrości tych osób są ich ponad przeciętne poziomy inteligencji podporządkowane ich przeznaczeniom.

Notatka na marginesie

Jeśli coś ważnego jest potrzebne ludzkości to przeznaczenie lubi się powtarzać, między innymi po to żeby na pewno „po drodze” nic nie zginęło, np. łuk, który w tym samym czasie wymyślono w krajach bałtyckich, Chinach, Grecji czy Afryce. Następnie, Einstein nie był jedynym, który skonstruował teorie względności – równocześnie zrobili to: Poncar'e, De Pretto i Langevin, każdy z nich dotarł do tych samych wniosków. Czasem dochodziło nawet do tego, że na nowe pomysły wpadano w ten sam dzień – jak w przypadku Bella i niejakiego Elishy Graya. Ci dwaj złożyli nawet wnioski patentowe w tym samym czasie i przez pewien okres nie było jasne kto ostatecznie powinien figurować jako

wynalazca telefonu. Również w latach 50-tych trzech naukowców w tym samym czasie opracowało szczepionkę przeciwko chorobie Heinego-Medina, choć nawet nie wiedzieli o swoim istnieniu... To zaledwie kropla w morzu – kolejne przykłady można mnożyć ...

Aby ludzie mogli być wolni są niewolnikami przeznaczenia

Nabycie nowej umiejętności jest inwestycją i nie zawsze trzeba myśleć o niej, jako o przyszłej pracy. Dobrze o tym wiedzą pasjonaci, którzy uczą się fachu nie dla zatrudnienia i pieniędzy, ale dla siebie i własnej satysfakcji. Również często się zdarza, iż pasja przeradza się w dochodowy biznes bez konieczności zdawania egzaminów, bronięcia tytułu magistra czy uzyskiwania jakiegoś certyfikatu.

Oczywiście jest to komfortowa sytuacja, która pozwala na to, że samouk wie czego się uczy i po co, a zrozumienie tematu nauki przychodzi proporcjonalnie do nabywanej wiedzy. Samouctwo również utrzymuje mózg w sprawności, zapobiega wielu starczym chorobom, gwarantuje dobre samopoczucie i zwiększa pewność siebie. Samouk jest

bardzo ciekawy dziedziny, którą się aktualnie zajmuje, w związku z tym, przeważnie nie jest zadowolony z tego co już wie bo zawsze chce wiedzieć więcej i lepiej - szukając wiedzy w realnym świecie i nie tylko. Samouk także wie to, czego nie wie – a zarazem bardzo się stara to poznać. Wiadomo również, że żaden nauczyciel czy autorytet nie jest w stanie nauczyć wszystkiego co dotyczy tematu bo jest ograniczony przez programy, własną wiedzę i czas. A więc uczenie się jakieś umiejętności, na „własną rękę” to zgłębienie zagadnienia od „A do Z” i następnie, kompletne wykorzystanie tego. Zatem, samouctwo to kluczowa umiejętność w tym zmieniającym się świecie, a możliwości do samodzielnego rozwoju są większe niż kiedykolwiek - niebywałe i nieskończone...

Ale uwaga! Samouk często jest uważany za wariata... do póki nie odniesie sukcesu.

A. Einstein kiedyś powiedział: *Przecież wiadomo, że taki pomysł jest nie do zrealizowania. Ale żyje sobie jakiś nieuk, który o tym nie wie. I on właśnie dokonuje tego wynalazku ...* Ta wypowiedz Einsteina kojarzy mi się z „Teorią Bąka” autorstwa kabareciarza

T. Drozdy: *Bąk jako owad jest za ciężki żeby latać; ale on o tym nie wie, i lata...* Jedna i druga wypowiedz między innymi ma to do siebie, że przypomina w formie satyryczno-humorystycznej, iż tam w górze jest coś co decyduje o tym co ma być i jak ma być. Wiedziano o tym od dawna, a potwierdził to między innymi hr. A. Fredro w swojej *Zemście* - wkładając w usta Rejtana następujący aforyzm-przesłanie: *Niech się dzieje wola nieba! Z nią się zawsze zgadzać trzeba.* A więc wola nieba i przeznaczenie, czyż nie jest tym samym? - Można się upewnić: - Chciałby ktoś rozśmieszyć Boga? - To niech Mu powie, że ma jakieś plany ...

Szanowni Państwo to ogólnie tyle na temat samouków. Natomiast teraz przedstawiam osobę, która dzięki samouctwu odniosła sukces - tworząc symboliczną „cegielkę” - zasilającą trwający rozwój jakim jest postęp.

Fotografie – Wikipedia

Ilustr.1 - K. Krawczak

Prawa autorskie: K. Krawczak zrzeka się praw autorskich do powyższej publikacji.

Filmowe recenzje Piotra



Here's looking at you kid

PIOTR GZOWSKI

A closing scene from the film Casablanca (1942).

It is night. Traces of rainfall spread along the ground as wisps of fog begin to curtain portions of the airfield. In the background the engines of the last plane to Lisbon hum steadily as Rick Blaine holds, Ilsa Lund, the woman he loves in his arms.

Rick (Humphrey Bogart): Last night, we said a great many things. You said I was to do the thinking for both of us. Well, I've done a lot of it since then and it all adds up to one thing. You're getting on that plane with Victor where you belong.

Ilsa (Ingrid Bergman): But Richard, no, I've..."

Rick: Now, you've got to listen to me. Do you have any idea what you've have to look forward to if you stayed here? Nine chances out of ten, we'd both wind up in a concentration camp. Isn't that true, Louis?

Renault (Claude Raines): I'm afraid Major Strasser would insist.

Ilsa: You're saying this only to make me go.

Rick: I'm saying it because it's true. Inside of us, we both know you belong with Victor. You're part of his work, the thing that keeps him going. If that plane leaves the ground and you're not with him, you'll regret it. Maybe not today, and maybe not tomorrow, but soon, and for the rest of your life

Ilsa: What about us?

Rick: We'll always have Paris. We



didn't have - we'd - we'd lost it until you came to Casablanca. We got it back last night.

Ilsa: When I said I would never leave you...

Rick: And you never will. I've got a job to do too. Where I'm going, you can't follow. What I've got to do, you can't be any part of. Ilsa, I'm no good at being noble, but it doesn't take much to see that the problems of three little people don't amount to a hill of beans in this crazy world. Someday you'll understand that. [Ilsa lowers her head and begins to cry] Now, now... [Rick gently places his hand under her chin and raises it so their eyes meet] Here's looking at you, kid.

Without doubt, this passage is one of the most beautifully written of all closing scenes in film. It is an exquisite example of ending a story with just the right amount of romanticism without an excess of saccharin sentimentality. It is seated at the apex of cinematic nostalgia. In 1942, when the final shot of the film faded on Bogart and Rains walking across the desolate Casablanca airfield it established with its audience “the beginning of a beautiful friendship” that has last over eighty years.

I wish that writing a film commentary over the past several years had the same effect. Unfortunately, writing for print is an elusive medium because, in

the end, it boils down to a process of an ego begging for acknowledgement from an anonymous audience. Whether anyone has ever read or even enjoyed anything that has been written in these commentaries is a matter of speculation. And, the danger about this kind of speculation is that it creates a false sense of nostalgia regarding its success.

However, the process itself has been quite an experience. Seldom is one given the opportunity to share space with a group of writers, editors and publishers who by virtue of their own eloquence and talent have presented meals of literary delicacies flavored with their own specific areas of expertise and experience. It has been quite a remarkable adventure and a personal privilege sharing the pages with these marvelous beings. In this regard, I have been very fortunate to be on board.

It has been a great deal of fun talking to you in print dear reader. Hopefully, you've been entertained.

But, as the cliché goes “all things come to an end”. So, too, for all of us who have dwelt within the pages of Zycie Kolorado, the last plane to Lisbon is leaving Casablanca.

It has been a great deal of fun talking to you in print, dear reader, but, the future now is relegated to the embers of memory. I shall miss the adventure. For me the experience will be nostalgic. Hopefully, you've been entertained. If you have, as Rick Blaine said to Ilsa Lund “We will always have Paris.” If not, then, in the least, you will be able to offer a sigh of relief.

But, as always the final opinion and judgement are always yours. “Here's looking at you, kid.”

Rycerze Kolumba w Kolorado



Marsz pro-life Denver 2018

ROMUALD BARTECZKA



liczne bardzo zorganizowane grupy, rozwijali banery parafialne. Wiele proporców z Matką Boską z Guadalupe, plakaty pro-life i wiele innych. Szkoły, organizacje i pełno mniejszych grup jak nasza. Przyłączyliśmy się do parafii St. Frances Cabrini. Rozpoczął się marsz, marsz protest a jednocześnie marsz nadziei i miłości. Młodzież skandowała „Jesteśmy za życiem”, „W obronie życia”. Mijały nas samochody z włączonymi klaksonami, był to znak poparcia. Towarzyszył nam taneczny rytm Meksykańskich Matachines, których taniec wyraża zwycięstwo chrześcijaństwa nad pogaństwem, zwycięstwo dobra nad złem. Po zakończonym marszu rozeszliśmy się. Asia i ja udaliśmy się w stronę przystanku kolejki. Szliśmy razem z innymi uczestnikami marszu. Do wagonu weszła nas cała grupa z plakatami pro-life i miałem takie wrażenie, że ten marsz nie zakończył się tam przy Kapitolu, ale dalej trwa i będzie trwał.



Tysiące ludzi zgromadziło się w Denver na wiecu przed State Capitol i wzięło udział w marszu pro-life dookoła Civic Center Park. W Katedralnej Bazylice Niepokalanego Poczęcia arcybiskup Samuel Aquila odprawił Msze Św. Po mszy zgromadzeni w katedrze udali się w stronę Kapitolu, aby dołączyć do gromadzących się uczestników wiecu i marszu.

W sobotę 13 stycznia od samego rana świeciło słońce. Będzie ładna pogoda

lata temu była taka sama słoneczna pogoda. Wtedy pojechałem na Msze do katedry – mówię do Asi – było tylu wiernych, że wejść do katedry było niemożliwe. Po mszy wszyscy udaliśmy się na wiec. Przeciskając się pomiędzy uczestnikami wiecu wypatrywałem znajomych, zawsze raźniej w grupie – ale w takim tłumie, to jak igłę w stogu siana – rozglądając się zobaczyłem ks. Adama. Ks. Adama nie można było nie zauważyć, dwumetrowa postać górowała nad wszystkimi – a co będzie dzisiaj? Dojechaliśmy do 16stej i szybkim

życie. Życie od poczęcia do naturalnej śmierci. W hołdzie milionom dzieci które zginęły w wyniku aborcji. Przeciwstawić się cywilizacji śmierci a budować i przekazywać cywilizację życia i miłości. Podchodząc bliżej Asia zobaczyła Tadeusza – podeszliśmy – za chwile Tomek z dziećmi dołączył do nas i Bartek. To wspaniałe, że udało nam się odnaleźć. Tadeusz i ja mieliśmy ubrane kamizelki naszej rady, to taki „znak rozpoznawczy” Rycerzy Kolumba. Zaczęła się formować kolumna marszu. Na przodzie ustawiała się Gwardia Honorowa Rycerzy Kolumba za nimi Meksykański zespół taneczny Matachines. W tym roku były dwa zespoły Matachines i mariachi. Były

“Całe to piękno, które widzimy, które nas otacza, nie jest tak piękne jak spojrzenie na twarz nowo narodzonego dziecka” - powiedział arcybiskup Aquila. “Wzywam was wszystkich, abyście świętowali te dary gorliwie i z całego serca. Rozglądając się wokół siebie i nie rozpraszać się w ciemności, w której się znajdujemy, ale zapalać światło - światło Chrystusa.”

Vivat Jezus,
Romuald Barteczka WR



na marsz – powiedziała Asia – nie to co w ubiegłym roku, było bardzo zimno. Aby mieć spokojną głowę i nie tracić czasu na szukanie parkingu w Denver, postanowiliśmy dojechać tam kolejką. Kiedy jechałem kolejką? - oj dawno. Rozglądałem się w prawo i lewo. Trzy

krokiem zbliżamy się do parku. Z daleka widać zachodnią stronę Kapitolu i oczekujących na rozpoczęcie wiecu uczestników marszu. Dołączyliśmy do wszystkich którzy dzisiaj przybyli do Denver tu pod Kapitol, aby dać świadectwo prawdzie, że Miłość ratuje

REKLAMA

Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości
*
Darmowe porady
*
Wycena domów
*
Fix and Flip consultation

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

719-221-5710
teresa.equity@hotmail.com

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

Dla pacjentów Medicaid and Medicare potrzebne jedynie skierowanie od lekarza

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżylakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie



JACEK GŁOWACKI - REALTOR - 303.356.1693

KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI



jacekadafi@yahoo.com



Kupno domu już przy 1% wpłaty

Dla sprzedających - sprzedaż nieruchomości GWARANTOWANA - zadzwoń dziś po szczegóły 303.356.1693

Aurora 995,000 ACTIVE	Denver 380,000 ACTIVE	Aurora, 425,000 UNDER CONTRACT	Aurora, 550,000 UNDER CONTRACT	Highlands Ranch 535,000 SOLD
Centennial, 410,000 SOLD	Aurora, 250,000 SOLD	Aurora 250,000 COMING SOON	Aurora \$750,000 COMING SOON	Aurora \$150,000 UNDER CONTRACT

RESIDENTIAL | COMMERCIAL | HOUSES | CONDOS | LAND | FARM | HOTELS | BUILDING LOTS